



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 27 maja 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 121.10918, 1

Nakład 41 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Wybory prezydenckie

NAWROCKI ZAŁATWIAŁ PROSTYTUTKI

Dwóch świadków potwierdziło Onetowi.pl, że pracując jako ochroniarz Grand Hotelu, Karol Nawrocki organizował gościom spotkania z prostytutkami. Sztab kandydata PiS na prezydenta nie odpowiedział na pytania portalu.

O ciemnej karcie z życiorysu Karola Nawrockiego jako pierwsza napisała „Wyborcza” w październiku 2024 r. w reportażu Piotra Głuchowskiego pt. „Karol. Człowiek, który chce zostać prezydentem” ► 3

• Komentarz Wojciecha Maziarskiego ► 2

• Apel twórców „Solidarności” i działaczy antykomunistycznego podziemia ► 2

• Czarna seria sztabu Nawrockiego ► 4-5

• Apel Krzysztofa Gawkowskiego do przyjaciół z Partii Razem ► 5

• Co musi się stać, żeby Trzaskowski wygrał? ► 12-13

• Strajk Kobiet bije na alarm ► 13

Jean Reno

Wszystko schodzi na psy

– Nigdy nie pogodziłem się do końca z tym, że aby żyć w społeczeństwie, trzeba dostosować się do jego reguł – twierdzi słynny aktor. I pisarz ► 14-15

Nauka

Pęka szklany sufit dla kobiet

Dwóch starszych panów rozmawia o kobietach w nauce. O tym, jak było kiedyś i jak jest dziś. A także o tym, jak być powinno ► 16-17

Tenis

Pierwszy krok Świątek

22. wygrany mecz z rządu na Rolandzie Garrosie Igi Świątek. Tym razem pokonała Rebekkę Sramkovą 6:3, 6:3. To nie był łatwy mecz, ale który pierwszy mecz w takim turnieju jest łatwy? ► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wojna w Ukrainie

Trump ostro krytykuje Putina

Donald Trump w bardzo ostrym tonie skrytykował Władimira Putina po ostatnich atakach Rosji na Ukrainę.

Marta Urzędowska

Donald Trump najwyraźniej stracił cierpliwość. Po tym, jak tygodniami przekonywał świat, że Władimir Putin chce pokoju z Ukrainą, w niedzielę wydał dwa wyjątkowo ostre oświadczenia pod adresem rosyjskiego prezydenta.

Putin zabija bez powodu

– Nie podoba mi się to, co robi Putin. Zabija wielu ludzi, nie wiem, co do cholery mu się stało – przyznał w rozmowie z dziennikarzami. A po kilku godzinach wrzucił na swoje medium społecznościowe Truth Social gniewny wpis: „Zawsze miałem dobre relacje z Władimirem Putinem, ale coś się z nim stało. Absolutnie oszalał! Bez powodu zabija wielu ludzi, przy czym nie chodzi tylko o żołnierzy. Pociski i drony są odpalane na ukraińskie miasta bez żadnego powodu. Zawsze mówiłem, że on chce całej Ukra-

iny, nie tylko kawałka, i być może okazuje się to prawdą, jednak jeśli to zrobi, oznacza to upadek Rosji!” – napisał Trump.

Prezydent USA opublikował i ogłosił swoje oświadczenia po tym, jak rosyjskie siły w ostatni weekend przeprowadziły jeden z największych ataków powietrznych na Ukrainę od początku trwającej od trzech lat rosyjskiej inwazji. W całym kraju zginęło co najmniej 12 osób, wśród nich troje dzieci, dziesiątki osób zostało rannych. Według ukraińskich władz Rosja odpaliła blisko 300 dronów i 69 pocisków.

Trump zaskoczony

Trump przyznał, że atak „bardzo go zaskoczył”, choć, jak przypomina CNN, zaledwie tydzień wcześniej Rosja też przeprowadziła potężny atak z użyciem dronów i to dzień przed telefoniczną rozmową Trumpa z Putinem. – Jesteśmy w trakcie rozmowy, a on odpala ra-

kiety na Kijów i inne miasta – oburzał się Amerykanin w rozmowie z dziennikarzami.

Dodał, że „absolutnie” rozważa dodatkowe sankcje na Rosję, o które prosi Zelenski. – Oczywiście. On zabija masę ludzi. Co u diabła się z nim stało? – zastanawiał się w odpowiedzi na pytanie dziennikarza o sankcje. Wcześniej twierdził, że Ameryka nie przylączy się do żadnych nowych kar, bo uważa, że „jest szansa” na postęp, jednak przyznawał, że może się to zmienić.

Reakcja Rosjan na ostre słowa Trumpa jest ostrożna. – To bardzo ważny moment, który wiąże się z nadmiarem emocji u wszystkich

zaangażowanych stron – stwierdził rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, odpowiadając na pytanie BBC.

Zelenski problemowy

Chociaż Trump skrytykował Putina, dorzucił garść ostrych słów wymierzonych w Wołodymyra Zelenskiego, który zarzucił USA bezczynność. „Być może świat ma dziś wolne, ale wojna trwa, nieważne czy to dzień tygodnia, czy weekend. Tego nie można ignorować. Milczenie Ameryki i milczenie innych na całym świecie tylko ośmiela Putina” – przekonywał w niedzielę ukraiński przywódca.

Trump nie kryje, że słowa Zelenskiego mu nie pasują. „Podobnie prezydent Zelenski nie działa na korzyść swojego kraju, wypowiadając się w ten sposób. Wszystko, co wychodzi z jego ust, powoduje problemy. Nie podoba mi się to i lepiej, żeby ustało” – ostrzegł Trump w swoim wpisie.

Jak przypomina „Guardian”, jeszcze w czasie kampanii prezydenckiej Trump wielokrotnie zapewniał, że – jeśli zostanie prezydentem – w ciągu jednej doby zakończy wojnę w Ukrainie. ●

• Wstrząsający powrót Ukraińców z rosyjskiej niewoli ► 8-9

W Ukrainie w weekend zginęło co najmniej 12 osób, wśród nich troje dzieci, dziesiątki osób zostało rannych. Rosja odpaliła blisko 300 dronów i 69 pocisków

Wojciech
Maziarski



Nawrocki: co dzień nowa kompromitacja

Z publikacji Onet.pl właśnie dowiedzieliśmy się, że dawni koledzy Karola Nawrockiego z ochrony sopockiego Hotelu Grand gotowi są zaświadczyć przed sądem, iż dzisiejszy „obywatelski kandydat” brał udział w siatce stręczycielskiej i pomagał w dostarczaniu prostytutek gościom hotelu.

Dodajmy, że na sutenerski trop w biografii Nawrockiego już wcześniej trafił dziennikarz „Wyborczej” Piotr Gluchowski, którego artykuł pt. „Karol. Człowiek, który chce zostać prezydentem” ukazał się w październiku zeszłego roku.

Podsumujemy więc życiowe dokonania i osiągnięcia „obywatelskiego kandydata”: • Uczestniczył w przestępczych kibolskich bijatykach, tzw. ustawkach, które dziś nazywa „różnymi modułami szlachetnych walk sportowych”.

• Kumpłował się z przedstawicielami świata przestępczego, na pamiątkowych zdjęciach dumnie się uśmiecha, siedząc koło takich postaci jak „Wielki Bu”. • Mętnie tłumaczy się z tych znajomości, utrzymuje np., że niejakiego Grzegorza H., ps. Śledziu, neonazistę, poznał w areszcie, wygłaszając tam wykład historyczny, choć kierownictwo aresztu zaprzecza, by taka prelekcja miała miejsce. • Jako hotelowy ochroniarz dostarczał gościom prostytutki i z zeznań świadków wynika, że w tej sutenerskiej strukturze nie był zwykłym pionkiem. • W zamian za niespełnioną obietnicę opieki przejął za bezcen kawalerkę starszego człowieka. Skłamał przy tym w akcie notarialnym, że zapłacił mu pieniądze, których nigdy nie przelał.

Ta lista zwala z nóg. Przy tych osiągnięciach takie drobiazgi, jak napisanie pod pseudonimem Tadeusz Batyr pochwalnej biografii gangstera „Nikosia”, udawanie recenzenta i chwalenie własnej publikacji czy szprycowanie się przed kamerami na oczach milionów można już uznać za niewinne dziwactwa.

Jarosław Kaczyński ma więc dziś kłopot, w który sam się wpędził. Przecież ostrzegali go przed Nawrockim. W kręgach kierowniczych partii krążył raport informujący, że ten człowiek ma mroczną przeszłość. Że nie należy na niego stawiać w wyborach. Prezes PiS to zignorował i teraz jedynie, co może robić, to zaprzeczać faktom. Wmawia więc opinii publicznej, że to wszystko nieprawda i że wszyscy w Polsce się sprzyślegli, by pograć w wspaniałego patriotę i znakomitego kandydata. Sęk tylko w tym, że są świadkowie, nagrania, zdjęcia, dokumenty. I nie ma żadnego pozwu ze strony Nawrockiego – choć w trybie wyborczym wyrok zapadłby w 24 godziny.

Kaczyński sam wprowadził swój obóz polityczny na tę minę. Minę? To całe pole minowe, gdzie co krok, to wybuch.

Andrzej rysuje



Wietnam Macron bije w bęben



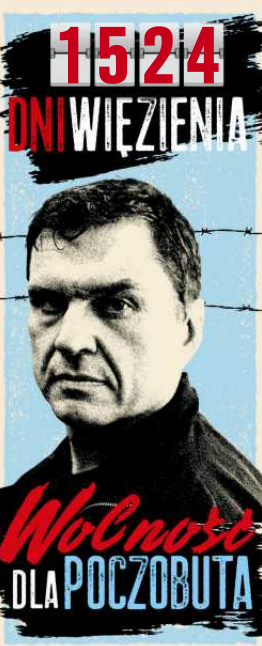
Prezydent Francji Emmanuel Macron bije w bęben znajdujący się w zbudowanej w 1070 r. Świątyni Literatury (Van Mieu) w Hanoi. To pierwsza oficjalna wizyta Macrona w tym kraju.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Schröder bez kasy z Gazpromu

200

TYS. EURO
co pół roku przelewał
Gazprom na konto przewodniczącego swojej
 rady nadzorczej, którym
od 2016 r. jest Gerhard
Schröder, były kanclerz
Niemiec i dawny lider
partii niemieckich socjal-
demokratów SPD. Bank
w Hanowerze wstrzymał
te wypłaty.
Więcej ► Wyborcza.biz



Wybory prezydenckie

Apel twórców „Solidarności” i działaczy podziemia antykomunistycznego

My, twórcy „Solidarności” i działacze antykomunistycznego podziemia, z niepokojem i troską zwracamy się do Polaków, którym drogie są ideały wolności i demokracji.

Nasza Ojczyzna znalazła się znów na zakręcie.

Wówczas, niezłomnie i z wiarą w nasze wartości nie lękaliśmy się przeciwstawić opartej na wschodnim totalitaryzmie władzy. Teraz, kiedy Wolna Polska stała się częścią Zachodu, państwem przestrzegającym praw człowieka i obywatela, odpornym na imperialne zakusy Rosji, zagrożenie jest znów aktualne.

Wzywamy wszystkich, którzy dwa lata temu opowiedzieli się za zakończeniem niszczących demokrację, nieuczciwych i autorytarnych rządów Kaczyńskiego, do potwierdzenia ówczesnej determinacji i głosowanie 1 czerwca w drugiej turze wyborów prezydenckich.

Głosujemy na kandydata, który jest gwarantem państwa prawnego, uczciwego, rzetelnego, opierającego się na głosie i woli obywateli, zakorzenionego w europejskiej wspólnotcie. Jesteśmy przekonani, że wybór Rafała Trzaskowskiego na urząd Prezydenta RP daje nadzieje na realizację cywilizacyjnego programu rozwoju Polski XXI wieku, a przestrzeganie wartości patriotycznych, zachowanie osobistej prawości w prowadzeniu polityki, niezbędny rozsądek przy podejmowaniu decyzji, są tego gwarancją.

Wierzymy w mądrość i odwagę Polak i Polaków. ●
20 maja 2025 r.

Lech **Wałęsa**, Janusz **Bazydło**, Jan Krzysztof **Bielecki**, Leszek **Biernacki**, Grzegorz **Boguta**, Konrad **Bieliński**, Seweryn **Blumsztajn**, Marek **Borowik**, Juliusz **Braun**, Zbigniew **Bujak**, Jan **Ciesielski**, Grzegorz **Cygonik**, Jan **Dworak**, Halina **Flis-Kuczyńska**, Władysław **Frasyniuk**, Grzegorz **Gauden**, Zbigniew **Gluza**, Grzegorz **Grzelak**, Maciej **Grzywaczewski**, Stanisław **Handzlik**, Zbigniew **Janas**, Piotr **Kapczyński**, Krzysztof **Król**, Ireneusz **Krzemiński**, Waldemar **Kuczyński**, Ewa **Kulik Bielińska**, Barbara **Labuda**, Bogdan **Lis**, Helena **Łuczwo**, Henryk **Majewski**, Jakub **Meissner**, Adam **Michnik**, Piotr **Niemczyk**, Edward **Nowak**, Janusz **Onyszkiewicz**, Anna **Parchimowicz**, Wiesław **Parchimowicz**, Antoni **Pawlak**, Maciej **Pawlak**, Dariusz **Pusz**, Krzysztof **Pusz**, Ryszard **Pusz**, Małgorzata **Rybicka**, Wojciech **Samoliński**, Andrzej **Seweryn**, Krzysztof **Siemiński**, Henryk **Sikora**, Eugeniusz **Smolar**, Grażyna **Staniszewska**, Piotr **Stasiński**, Danuta **Stońska**, Jarosław **Szczepański**, Jacek **Taylor**, Irena **Wójcicka**, Jerzy **Zdrada**, Bogdan **Borusewicz**, Danuta **Czechmanowska**, Ewa **Dyk**, Piotr **Dyk**, Stanisław **Hlebowicz**, Małgorzata **Ferfet**, Marta **Fogler**, Jacek **Jancelewicz**, Jerzy **Janiszewski**, Anna **Krajewska**, Maria **Moskowicz-Moczulska**, Marek **Myszkiewicz-Niesiołowski**, Stefan **Niesiołowski**, Piotr **Polmański**, Jarosław **Słoma**, Krzysztof **Stasiewicz**, Róża **Thun**, Alicja **Wancerz-Gluza**, Leszek **Wójtowicz**, Paweł **Zbierski**

Onet: Karol Nawrocki załatwiał prostytutki

Dwóch świadków potwierdziło Onetowi, że pracując jako ochroniarz Grand Hotelu, Karol Nawrocki organizował gościom spotkania z prostytutkami. Sztab kandydata PiS na prezydenta nie odpowiedział na pytania portalu.

Wojciech Czuchnowski

O ciemnej karcie z życiorysu Karola Nawrockiego jako pierwsza napisała „Wyborcza”. W październiku 2024 r., gdy zaczęto coraz częściej wymieniać Nawrockiego jako kandydata PiS na prezydenta RP, Piotr Gluchowski opublikował reportaż pt. „Karol. Człowiek, który chce zostać prezydentem”.

Pojawia się w niej relacja dawnego kolegi Nawrockiego: „20 lat temu Olgierd [sutener ps. Olo, jeden ze znajomych Nawrockiego] kaptował sportowców Stoczniewca do ochrony swojego imperium: salonów masażu, mieszkań z panienkami... A Karol robił w ochronie. Bodajże w trakcie czwartego roku studiów dostał posadę w Grand Hotelu. Szeffem ochroniarzy był tam eksmilicjant, mówiono także, że esbek; poznałem go przez Karola – facet nosił sygnet pamiątkowy ZOMO.

Karol dobrze przy nim zarabiał. Jeśli gość hotelowy potrzebował kobiety, starczyło dać znać Nawrockiemu. Wiem, że te sprawy załatwiał on sam, jego kolega albo szef ochrony. Tym się właśnie zajmował około roku 2007. Jakoś niedługo później – w czasach, gdy jeszcze popalał papierosy – sam mi opowiadał, jak zamówił dziewczynę dla dziennikarza X [pada nazwisko nieco już przygasłej gwiazdy mediów z Warszawy]. I narzekał, że musiał się z takim celebrytą targować przy prostytutce o 150 złotych”.

Onet dotarł do świadków

Do tych czasów – pierwszej dekady lat 2000. – wracają w swoim tekście dziennikarze Onetu. Karol Nawrocki, będąc jeszcze na studiach, dorabiał w ochronie sopockiego Grand Hotelu. W tekście Andrzeja Stankiewicza i Jacka Harlukowicza czytamy, że ich rozmówcy „to ludzie, którzy z Nawrockim pracowali w ochronie Granda, chcąc sobie dorobić podczas studiów, a dziś prowadzą zwyczajne życie. Nie mieli i nie mają problemów z prawem”.

Dawni koledzy Nawrockiego nie występują w tekście pod nazwiskiem – boją się o swoje bezpieczeństwo – ale redakcja ma ich pisemne oświadczenia. Zapewniają w nich, że swoje relacje powtórzą przed sądem, w razie pozwu ze strony kandydata.

Świadek nr 1 to kolega Nawrockiego ze studiów historycznych na Uniwersytecie Gdańskim. Onet: „był jednym z kilku studentów historii, których Nawrocki ściągnął do ochrony Granda. Formalnie nie byli pracownikami hotelu, tylko pracowali dla zewnętrznej firmy ochroniarskiej.

– Byliśmy na tym samym roku. Byliśmy dobrymi kumplami. Na IV roku studiów Karol zapytał mnie, czy chcę pracować w Grandzie na ochronie. Przekonywał, że płacą dobre pieniądze, że już rozmawiał z szefem i chętnie mnie zatrudni. Pomyślałem: czemu nie? Karol zaczął tam pracować wcześniej i był już wówczas kierownikiem zmiany. Zazwyczaj pracowaliśmy razem. Jako ochroniarze odpowiadaliśmy za pilnowanie porządku, ale w razie awantur mieliśmy unikać interwencji i dzwonić na policję. Dochodziło do nie-



• Karol Nawrocki podczas spotkania wyborczego w Sochaczewie FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

licznych interwencji, czasem były szarpaniny, poza tym było spokojnie. Widziałem, że do hotelu przychodzą prostytutki – trudno było tego nie zauważyć. Domyślałem się, że mają jakiś układ z ochroną, ale się tym nie interesowałem – opowiada”.

„Miałem z tego dostawać działkę”

Rozmówca mówi, że Nawrocki namawiał go do wejścia w biznes z prostytutkami. Za Onetem: „Kiedyś na wieczornej zmianie Karol zapytał mnie, czy nie chcę zarobić jakichś dodatkowych pieniędzy, bo on i grupa ludzi z ochrony [tu nasz rozmówca ich wymienia – przyp. red.] zarabiają na dostarczaniu prostytutek hotelowym gościom. Moja rola miała polegać na tym, że jeśli jakiś gość zapyta mnie, gdzie można spotkać dziewczyny, to mam dać znać Karolowi lub [tu nasz rozmówca wymienia innego kolegę Nawrockiego – przyp. red.]

Miałem za to dostawać działkę. Nie powiem, żeby był wzbudzony – nie będę hipokrytą. Powiedziałem: „OK, Karol. Skoro to tak wygląda”. Potem Karol mi się pochwalił, że to on współtworzył tę siatkę – dodaje”.

Drugi świadek poprosił o „ukrycie wszelkich szczegółów mogących doprowadzić do ujawnienia jego tożsamości”. Tu jego relacja: „– Pewnego dnia przypadł mi dyżur przy recepcji. Tam zazwyczaj obok recepcjonistów stał ochroniarz. Nagle widzę, że Karol wchodzi do hotelu z prostytutką i jej »opiekunem«. Wsiadli do windy i pojechali na górę, do gości. To był dla mnie szok”.

Na temat „załatwiania dziewczyn” przez kandydata PiS, ostro wypowiedział się niedawno premier Donald Tusk. Odpowiedzialnością za wybór „kandydata z przeszłością” obciążył Jarosława Kaczyńskiego

„Miałem co najmniej jedną taką sytuację, że gość potrzebował prostytutki. Akurat wtedy Karola nie było, więc dzwoniłem do [tu pada imię innego kolegi Nawrockiego – przyp. red.]. Innym razem Karol miał mnie zmienić w czasie dyżuru na zewnątrz hotelu. Dostałem telefon, że Karol ma sprawę i nie może mnie zmienić. Kiedy wychodziliśmy wieczorem po pracy, to dał mi bodaj 100 zł. Powiedział, że to moja działka”.

„Karol zaproponował mi dołączenie do tej grupy, która zajmuje się sprowadzaniem prostytutek. Oferował, że będzie się ze mną dzielił pieniędzmi. Dostał zdecydowaną odmowę i to w ostrych słowach. To było dla mnie nie do przyjęcia”.

Układ sutenera z ochroną. Jak działał system?

Dawni koledzy Nawrockiego opisują, jak działał system: „Goście hotelowi wybierali prostytutki ze stron towarzyskich, takich jak nieistniejące już Odloty.pl – do tego zachęcali ich ochroniarze, pokazując oferty na komputerze w ogólnodostępnym pomieszczeniu z komputerami dla gości hotelowych naprzeciwko recepcji. Następnie Nawrocki lub ktoś z jego ludzi dzwonił do »koordynatora«, który przywoził te kobiety do hotelu”.

Według tych relacji ochroniarze, dla których pracował Nawrocki, trudnili się rodzajem pośrednictwa. Onet: „Cena spotkania z prostytutką na Odlotach wynosiła w tamtym czasie średnio 100-150 zł, a maksymalnie 200 zł. Ochrona hotelu dyktowała gościom znacznie wyższe ceny – wszystko ponad tę wspomnianą kwotę było zyskiem ochroniarzy, którzy byli w układzie z sutenerem. Układ sutenera z ochroną był niezbędny – bez tego prostytutki nie zostałyby wpuszczone do hotelu”.

Rozmówca nr 1 opisuje spotkanie z »koordynatorem»: „Osobiście spotkałem tego »koordynatora« raz, kiedy zmieniło się kierownictwo ochrony w Grandzie. Odeszli ludzie, którzy współpracowali z Karolem przy tym procedurze. W efekcie odszedł także on, to była jesień 2007 r. Ja zostałem. Parę tygodni po swym odejściu, Karol zadzwonił do mnie, że chce się spotkać. Przyjechał właśnie z tym »kolegą«.

Poprosił, żebym zapisał jego numer i powiedział, że jeśli ten poprzedni układ w sprawie dziewczyn mi pasował, to żebym od tej pory dzwonił bezpośrednio do tego człowieka.

Ten facet zapytał, czy mógłbym do tego procederu wkręcić nowego szefa ochrony. Wtedy Karol zaapponował, żeby nie próbować, bo to były policjant. Nigdy nie zadzwoniłem do »koordynatora«. Odszedłem z pracy wiosną 2008 r.”.

Sztab Nawrockiego reaguje

Na temat „załatwiania dziewczyn” przez kandydata PiS, bardzo ostro wypowiedział się niedawno premier Donald Tusk. Odpowiedzialnością za wybór „kandydata z przeszłością” obciążył Jarosława Kaczyńskiego. 8 maja Tusk napisał na X: „O wszystkim wiedziałeś, Jarosławie. O związkach z gangusami, o »załatwianiu dziewczyn«, o apartamencie miłości w Muzeum II Wojny Światowej, o wyludzeniu mieszkania i innych sprawach pozostających wciąż w ukryciu. Cała odpowiedzialność za tę katastrofę spada na ciebie!”.

Przed publikacją Onet wysłał pytania do sztabu Nawrockiego. Odpowiedzi nie przyszły. Taką strategię – brak odpowiedzi na pytania zadawane przez niezależne media – ludzie Nawrockiego stosują już od pewnego czasu. Nie reagują ani przed, ani po publikacji. W tym wypadku już po ukazaniu się tekstu na portalu wypowiedzieli się Patryk Jaki i Adam Bielan, dwaj sztabowcy kandydata. Bielan zdezwuował tekst, bo informatorzy portalu wypowiadają się anonimowo.

Pytany, czy Nawrocki pozwie Onet, Bielan stwierdził, że postępowania przed sądami długo trwają. Gdy jedna z dziennikarek stwierdziła, że w trybie wyborczym Nawrocki może liczyć na błyskawiczną rozprawę, odpowiedział Jaki: – Mamy występować do tych nielegalnie przejętych sądów, gdzie usuwa się niewygodnych sędziów i ustawia losowania?

Karol Nawrocki w serwisie X zapowiedział pozew w trybie cywilnym oraz prywatny akt oskarżenia w trybie karnym. Gdy w listopadzie 2024 r. „Wyborcza” opublikowała tekst na ten sam temat, Nawrocki na pozew się nie zdecydował. ●

Druga tura wyborów prezydenckich

Czarna seria sztabu Nawrockiego

U Trzaskowskiego Senyszyn na marszu, Sikorski na piwie z Mentzenem i przeprosiny Tuska. U Nawrockiego melancholia i Piotr Gliński w stroju Zorro. Ekipa PiS straciła słuch społeczny?

Dominika Wielowiejska

Po ogłoszeniu wyników pierwszej tury wyborów prezydenckich w sztabie Rafała Trzaskowskiego nie było atmosfery radości i triumfu, mimo że to on przyszedł na półmetek pierwszy. Dobry wynik Karola Nawrockiego plus blisko 15 procent Sławomira Mentzena oraz ponad 6 procent Grzegorza Brauna – to sygnały, że w drugiej turze Trzaskowski może przegrać. W Koalicji Obywatelskiej poowało grozą. Za to w sztabie PiS zapanała radość i uniesienie. Powróciła wiara w zwycięstwo. Sztab był przekonany, że gdyby nie sprawa kawalerki, to „kandydat obywatelski” wyprzedziłby prezydenta Warszawy.

Wkrótce pojawiły się dwa sondaże dotyczące drugiej tury: w jednym wygrał Nawrocki, w drugim był remis. W obozie Tuska się zagotowało. Ale w połowie tygodnia sytuacja się zmieniła. Od czwartku trwa czarna seria sztabu Nawrockiego, tak jakby ekipa z Nowogrodzkiej straciła słuch społeczny i inwencję twórczą. Natomiast Trzaskowski zaczął sprawiać wrażenie człowieka, który powrócił z długiej podróży.

Snus Nawrockiego. Memy i filmiki mu nie służą

To właśnie w czwartek odbyła się rozmowa Nawrockiego z niedawnym kandydatem Konfederacji Sławomirem Mentzenem. Wybraniec Kaczyńskiego wystąpił w roli petenta, który podpisze wszystko. Wizerunek silnego polityka na ciężkie czasy podupadł, bo Nawrocki u Mentzena był miękkim człowiekiem bez właściwości. Trzeba skrytykować PiS, to skrytykuję, byle pan Sławek mnie polubił.

W piątek odbyła się debata Trzaskowskiego z Nawrockim, transmitowana przez największe telewizje. Kandydat Koalicji 15 Października wypadł nieźle, o wiele lepiej niż w zbiorczej debacie przed pierwszą turą. Wygrał walkę na punkty, ale nokautu nie było. Mógł drażnić jego nieco sztuczny uśmiech, choć Nawrocki też był dość sztywny.

Jedną z ważnych kwestii w kampanii jest to, jakie wątki przedostają do popolityki, co staje się tematem memów i wirali dominujących na platformach społecznościowych. To ten przekaz przebiega się do szerszej publiczności, poza twarde elektoraty obu stron.

Po debacie w piątek takim obrazkiem był Karol Nawrocki wciskający coś pod wargę. Nie wiemy, co to było, ale sprawiało wrażenie jakiegoś dopalacza, który okazał się kandydatowi niezbędny podczas starcia z konkurentem – i z którym trzeba się kryć. Zapytany po debacie Nawrocki mówił najpierw, że to była guma do żucia, potem, że to snus, popularny w młodszych pokoleniach wóreczek nikotynowy. Zdjęcia Nawrockiego ze snusem podbiły się.

Jego sztab się wystraszył, więc postanowił odwrócić wektory: zaproponował Trzaskowskiemu testy na obecność narkotyków w organizmie. Dlaczego to Trzaskowski ma być testowany, skoro jakąś używkę stosował Nawrocki, to pozostanie tajemnicą sztabu PiS.

I mimo głosów, że Nawrocki obróci wpadkę w sukces, bo „zapunktuje u młodzieży”, na pewno nie jest to coś, co kandydatowi PiS pomoże. Na platformach społecznościowych pojawiły liczne filmiki – z komentarzami raczej w niepochlebnym lub szyderczym tonie – z innych imprez, na których Nawrocki nerwowo coś sobie wsadza do ust.

Sikorski zaprasza na piwo Mentzena. W sztabie PiS zgroza

W sobotę wieczorem na kanale Mentzena zawitał Trzaskowski. Cel był ten sam co w piątek: przekonać do siebie te ponad 2 miliony ludzi, którzy głosowali przeciwko PiS i Konfederacji w wyborach parlamentarnych, a teraz – po półtora roku – w pierwszej turze wyborów nie poszli do urn. Z samego elektoratu KO ubyło w ten sposób pół miliona głosów. Bez tych wyborców Trzaskowski przegra.

U Mentzena prezydent Warszawy wypadł lepiej niż w piątek: spokojnie argumentował, nie podlizywał się gospodarzowi, mówił wyraźnie, gdzie się nie zgadzają, bronił swoich racji. W tej formule rozmowy mógł spokojnie wytłumaczyć kilka kwestii i zaprezentować się jako polityk, który ma doświadczenie i wiedzę w wielu dziedzinach. Burzył też niechętnie sobie mity, jak ten, że wojuje z katolikami albo że jest wywyższającym się snobem, który nie jest w stanie rozmawiać z ludźmi o innych poglądach.

A Mentzen nie drwił z Trzaskowskiego, choć w przypadku Karola Nawrockiego się nie hamował, bo prezydent Warszawy był lepiej przygotowany merytorycznie.

Liderzy KO i Konfederacji rozmawiali rzeczowo, spierając się na argumenty. Choć Mentzen nie powstrzymał się przed opowiadaniem niestworzonych rzeczy na temat ustawy o mowie nienawiści i – w domyśle związanych z tzw. poprawnością polityczną – rzekomych prześladowań w Wielkiej Brytanii. A Trzaskowski przed nadmiernym lukrowaniem obecnych rządów, gdy mówił o niezwykle przyspieszeniu budowy elektrowni atomowej. Prezydent Warszawy deklaracji Mentzena nie podpisał, bo po prostu z jej dużą częścią się nie zgadza.

Rozmowa ma olbrzymi zasięg – w chwili pisania tego tekstu ponad 4 miliony odsłon plus oglądalność w stacjach telewizyjnych. Ale na serio w sieci zahuczało po tym, co wydarzyło się po rozmowie.

Szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski miał spotkania z fanami Konfederacji we Włocławku, a potem przyjechał do Torunia i zainstalował się w pubie należącym do Mentzena, gdzie oglądano debatę. Wiadomo było, że Mentzen po programie zmierza do swojej knajpy.

Ku zgrozie sztabu Nawrockiego nagle okazało się, że Sikorski zaprosił na piwo i Trzaskowskiego, i Mentzena. Filmik na koncie Sikorskiego z tej biesiady szybko osiągnął zasięg rzędu 10 milionów odsłon. Biorąc pod uwagę, że różnica poparcia między kandydatami może wynosić jedynie około 50 tysięcy głosów, każde takie wydarzenie może mieć znaczenie.

Sondaże wskazują, że większość wyborców Mentzena poprze w drugiej turze Nawrockiego, poniżej 20 procent zagłosuje na Trzaskowskiego, ale jest też grupa ludzi, która planuje zostać w domu. Jednocześnie wiadomo, że pewna grupa sympatyków Mentzena często głosuje na niego tylko ze względu na poglądy gospodarcze, przynikając oczy na stosunek Konfederacji choćby do praw kobiet czy swobód obyczajowych – więc pozostaje kwestią otwartą, ile Trzaskowski urwie z tego elektro-



• **Marsz poparcia dla kandydata na prezydenta Karola Nawrockiego w Warszawie. Nawrocki cytował Psalm 23 ze Starego Testamentu, który pasuje do marszu środowisk konserwatywnych, tyle że nie nadaje się do przedsięwzięcia pożądanego energii, otoczki entuzjazmu i wiary w zwycięstwo**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

ratu. Nie przeciągnie tych, którzy chcieli głosować na Nawrockiego, ale może zmobilizować tych, którzy planowali zostać w domu.

Pytanie, czy przez nadmierne fraternizowanie się z Mentzenem Trzaskowski nie straci po lewej stronie. Przemawia za nim to, że rozmawiając z konfederatą, nie wycofywał się ze swoich poglądów i zamierzeń, które Lewicy odpowiadają.

Większe problemy ma Mentzen, którego część własnej partii, o zapleczu PiS nie mówiąc, oskarża o zdradę. Padają zarzuty, że stał się elementem kampanii wyborczej kandydata Koalicji Obywatelskiej. „Miał wywrócić stolik, a się do niego dosiadł!” – piszą rozczarowani antysystemowcy na Facebooku i X, dawnym Twitterze.

Mentzen się broni, że nie bierze udziału w wojnie plemion i że gdyby Nawrocki go zaprosił na piwo, to też by z nim na to piwo poszedł. Każdy polityk, który ma elektorat antysystemowy, ryzykuje buntem fanów w chwili, gdy zaczyna rozmowę z konkurentami, posługując się argumentami, a nie hasłami ideologicznymi. Mentzen dostał od swoich wyborców taką właśnie lekcję.

W każdym razie dokładnie to, co zrobił Sikorski, powinien zaplanować Paweł Szefernaker, szef sztabu kandydata PiS. Tyle że na to nie wpadł. A pomysły, które przyciągają uwagę, są w każdej kampanii na wagę złota.

Zorro, psalm i melancholia. Bilans marszu Nawrockiego

Ostatni akord na korzyść Trzaskowskiego to Marsz Patriotów w niedzielę.

Tak, Nawrocki też miał swój marsz. Ale jaki jest bilans tych dwóch wydarzeń? Premier Donald Tusk, szacując liczebność imprezy KO, rzucił liczbę pół miliona i oczywiście przesadził, ale frekwencja była niezła. Nie wdając się w szczegółowe wyliczenia, jest jasne, że marsz Trzaskowskiego był liczniejszy. Z Nawrockim też szło sporo ludzi, jednak te masowe demonstracje z dawnych czasów, które

Fakt, że na marszu PiS pojawił się sam Nawrocki, a na marszu jego rywala stawiała się liczna drużyna, która grała do jednej bramki i za bardzo nie przynudzała, działa na korzyść Koalicji 15 Października. Zwieńczeniem tego powrotu do chwalebnej niedawnej przeszłości było przemówienie Tuska, który wspiął się na wyżyny retoryki politycznej

Druga tura wyborów prezydenckich



PiS organizował bez większego trudu, pozostały tylko wspomnieniem. Ale spora różnica między tymi dwoma wydarzeniami nie kończy się na frekwencji. Nawrocki nauczył się przemawiać, ale w jego mowie nie było już niczego zaskakującego, niczego, co przyciągałoby uwagę. Owszem, wrzucił chwytliwy temat Zorro. Chodzi o to, że jakiś człowiek

w czarnej masce bez pozwolenia właściciela nieruchomości zawiesił na dachu kamienicy w Tarnowie baner wyśmiewający Trzaskowskiego, więc zarządca budynku zgłosił to na policję i zaczęła się standardowa w takich przypadkach procedura. Lecz PiS złapał – jak mu się wydawało – okazję i człowieka w masce ogłosił męczennikiem ściganym przez władzę, a działacze partii zaczęli przebie-

rać się za Zorro. Jednak każdy, kto w sieci zobaczył Piotra Glińskiego albo Dariusza Mateckiego w stroju popkulturowego bohatera, zamaskowanego jeźdźca sprawiedliwości w pelerynce, musiał dojść do wniosku, że to sytuacja memogenna. I sztab wycofał się z promowania akcji, żeby nie zamieniła się we własną parodię. A oprócz Zorro nic nowego w przemówieniu Nawrockiego nie było. Atmosfera panowała mroczna, choć świeciło słońce. A to dlatego, że Nawrocki wpadł w nastrój melancholijny i oświadczył: „Choćbym szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo wy jesteście ze mną!”. Psalm 23 ze Starego Testamentu oczywiście pasuje do marszu środowisk konserwatywnych, tyle że nie nadaje przedsięwzięciu pożądanej energii, otoczki entuzjazmu i wiary w zwycięstwo. Oprócz rutynowego politycznego przemówienia i kilku podniosłych pieśni nie można było liczyć na nic więcej. Nawet na Jarosława Kaczyńskiego, który nie przemawiał, by nie irytować krytycznego wobec PiS elektoratu Konfederacji. Sztab desperacko odświeża wersję, że Nawrocki to kandydat obywatelski.

U Trzaskowskiego dynamika i solidarność

Inaczej wyglądało to na marszu konkurencji. Przemówienie Trzaskowskiego może też nie zawierało nowych, ekscytujących treści, ale dynamikę wydarzenia nadawała plejada mówców. Joanna Senyszyn przekazała swoje słynne czerwone korale Małgorzacie Trzaskowskiej. Magdalena Biejat mówiła o wartościach lewicowych. Szymon Hołownia wzywał do pojednania z wyborcami PiS, którzy teraz pewnie będą wracać z demonstracji Nawrockiego. Władysław Kosiniak-Kamysz apelował, aby każdy namówił trzy osoby, które nie głosowały w pierwszej turze, by poszły zagłosować w drugiej. A więc jakiś przekaz w pamięci został. Włączenie z najważniejszym: pierwszy raz od dłuższego czasu Koalicja 15 Października wystąpiła razem, pogodzona i zdetermi-

nowana. Ma to kolosalne znaczenie dla morale zdemobilizowanego elektoratu. Fakt, że na marszu PiS pojawił się sam Nawrocki, a na marszu jego rywała stawiała się liczna drużyna, która grała do jednej bramki i za bardzo nie przynudzała, działa na korzyść Koalicji 15 Października. Zwieńczeniem tego powrotu do chwalebnej niedawnej przeszłości było przemówienie Tuska, który wspiął się na wyżyny retoryki politycznej. Były emocje, były przeprosiny za zbyt powolną naprawę państwa i prośba o głos. Było nawiązanie do wielkiej mobilizacji z października 2023 roku. I było też kilka słów o relacji z Trzaskowskim, nie zawsze łatwej i zgodnej. Niespodziewanie zobaczyliśmy uczestników demonstracji poruszonych, a wręcz wzruszonych. Na jaki przekaz stawia teraz PiS? Republika stara się pokazać marsz Trzaskowskiego jako imprezę hejtu i nienawiści. Rozemocjonowani Rafał Woś i Sławomir Jastrzębowski przekonywali widzów, że Tusk i jego ludzie uważają wyborców Nawrockiego za ciemniaków, debili, kretynów i sutenerów. Ma to wzmóc, skonsolidować i zmobilizować elektorat. Równolegle snuta jest opowieść o Karolu Nawrockim, skromnym chłopaku z nizin społecznych, który dzięki własnej pracy doszedł tak daleko i którego dziś elity chcą zniszczyć. Zapewne obliczona na aspirujących wyborców o podobnej biografii, w tym self-made-manów, za jakich ma się część zwolenników Mentzena. Czy poruszy kogoś poza elektoratem PiS – trudno powiedzieć. Natomiast ekipa Trzaskowskiego zredukowała do minimum frontalne ataki i stara się nie koncentrować na PiS. Oba sztaby łączy to, że już szukają nowych pomysłów i happeningów na ostatnie pięć dni, bo przemówienia wciąż na ten sam temat są nużące. W myśl zasady, że większe szanse ma ten, kto na ostatniej prostej narzuci swój temat i zagospodaruje zainteresowanie opinii publicznej, również w serwisach społecznościowych. ●

Apel do przyjaciół z Partii Razem
Idźcie na wybory i oddajcie głos na lepszą Polskę

Drogie Koleżanki i Koledzy!
Przyjaciele z Partii Razem
Wyborcy Adriana Zandberga

Zbliża się 1 czerwca, a wraz z nim druga tura wyborów prezydenckich. W pierwszej turze pokazaliście swój mocny progresywny głos, swoje pragnienie sprawiedliwej i solidarnej Polski. Głosowaliście na Adriana Zandberga, bo wierzyście w państwo, które dba o ludzi, o dostęp do godnego życia i szacunek dla każdego. Rozumiem to doskonale, bo na co dzień staram się walczyć o te same wartości i robić wszystko w rządzie, aby program Lewicy stawał się rzeczywistością. Wiem, że Rafał Trzaskowski nie jest Adrianem Zandbergiem. Wiem, że Partia Razem ma swoje unikalne postulaty, o które codziennie zabiega. Ale teraz, 1 czerwca, staniemy przed fundamentalnym wyborem: otwarta, europejska, tolerancyjna Polska czy Polska zamknięta, nacjonalistyczna i podzielona. Ten wybór to nie tylko decyzja dotycząca konkretnego człowieka, to decyzja o wartościach, które będą kształ-

tować nasze codzienne życie przez najbliższe lata. Będąc szefem Klubu Parlamentarnego Lewicy w latach 2019-2023 wspólnie z Adrianem Zandbergiem oraz przyjaciółmi z Partii Razem walczyliśmy w Parlamencie o prawa mniejszości, o wolność wyboru, o świeckie państwo. O państwo, które łoży większe środki na ochronę zdrowia, mieszkalnictwo, edukację i troszczy się o wszystkich obywateli. Pamiętam, jak zdarzało się nam nie zgadzać z politycznym programem Platformy Obywatelskiej i nie prosić, abyśmy się z PO zgadzali. Proszę, abyśmy szukali kompromisu i lepszej przyszłości, w której najważniejsza jest Polska. Fundamentalny wybór już za kilka dni. Trzaskowski gwarantuje, że Polska będzie zmierzać w kierunku, gdzie każda osoba jest szanowana, a państwo służy wszystkim obywatelom, a nie wybranej grupie. Jego obecność w Pałacu Prezydenckim to zapora przed dalszym ograniczaniem praw obywatelskich i dominacją ideologii, która spycha Polskę na margines Europy.

Widzicie Polskę jako nowoczesny kraj, silnie zakorzeniony w Unii Europejskiej. To gwarancja rozwoju, bezpieczeństwa i swobód. Tymczasem Karol Nawrocki i jego środowisko w przeszłości wielokrotnie podważało fundamenty naszej obecności w Unii, flirtując z ideami, które mogą sprowadzić na nas izolację i zubożenie. Nie pozwólmy na to! Głos na Trzaskowskiego to głos za Polską, która jest częścią Europy, a nie jej peryferiami, to głos za otwartością i współpracą, które otwierają młodych ludzi na świat. Pamiętam, jak wspólnie przez cztery lata walczyliśmy z duopolem i z partyjniactwem PiS. Nawrocki to kontynuacja tej samej, starej polityki, która doprowadziła do podziałów i braku transparentności. Wybierając Trzaskowskiego, dajecie sygnał, że chcecie walki z korupcją i powrotu do standardów demokratycznych. To on może być gwarantem większej transparentności i dbałości o wspólne dobro. Wyobraźcie sobie sytuację, w której koalicja demokratyczna,

która od blisko dwóch lat z tak wielkim trudem próbuje odbudować państwo po ośmiu latach zniszczeń, nagle będzie musiała zmierzyć się z wrogim prezydentem. Widzicie, ile wysiłku kosztuje przywracanie praworządności, niezależności instytucji i naprawa relacji z Unią Europejską. Wybór Karola Nawrockiego oznaczałby, że w Pałacu Prezydenckim zasiadłby polityk z obozu, który te właśnie zniszczenia powodował. Prezydent mógłby blokować kluczowe ustawy, wetaować zmiany przywracające praworządność i utrudniać odbudowę zaufania. Rozumiem Wasze uwagi, że rząd działa za wolno, że reformy powinny postępować szybciej. Na co dzień widzę jednak, jak trudno jest przeprowadzić nawet najdrobniejsze zmiany, mając tak potężnego hamulcowego w Pałacu Prezydenckim. To ryzyko ciągłego konfliktu instytucjonalnego, który sparaliżuje rząd i sprawi, że odbudowa Polski będzie jeszcze trudniejsza, o ile w ogóle możliwa. Wasze ideały postępu, równości i sprawiedliwości mogą zostać od-

rzuczone na lata przez ciągłe starcia i brak współpracy na najwyższych szczeblach władzy. Polityka to czasem sztuka wyboru mniejszego zła, zwłaszcza gdy stawka jest tak wysoka. Wasz głos ma teraz podwójną moc. Możecie zdecydować o tym, czy przez następne pięć dni, bo przemówienia wciąż na ten sam temat są nużące, gdzie prawa są respektowane, gdzie jest szacunek dla różnorodności, gdzie przyszłość Europy jest naszą przyszłością. Nie oddawajcie pola siłom, które są wrogiem tym wartościom! Pójdźcie na wybory i zagłosujcie na Rafała Trzaskowskiego. To nie tylko poparcie dla niego. To przede wszystkim obrona tego, w co wierzyście, obrona otwartości, wolności i przyszłości, o którą walczyście. W naszych rękach leży to, czy nadzieja na lepszą Polskę zostanie zrealizowana. Bardzo Was proszę, przyjaciele, idźcie na wybory i oddajcie głos na lepszą Polskę. Z wyrazami szacunku **Krzysztof Gawkowski** • Wicepremier, minister cyfryzacji i przewodniczącym sejmowego klubu Lewicy

ROZMOWA Z
BARTEM STASZEWSKI
aktywistą na rzecz osób LGBT,
prezesem fundacji Basta

PAULINA NODZYŃSKA: Dlaczego lewicy wyborcy czują się Rafałem Trzaskowskim zawiedzeni?

BART STASZEWSKI: Od 1990 roku czekamy na realizację wielu postulatów, jak np. związki partnerskie, ustawa o mowie nienawiści czy liberalizacja prawa aborcyjnego. Młodsze pokolenie dostrzega jeszcze inne problemy, jak np. kwestie mieszkalniczości. Młodych, którzy nie pochodzą z bogatych rodzin i nie mają dobrze płatnej pracy, na mieszkanie po prostu nie stać. Problem dotyczy też przedstawicieli tzw. klasy średniej, młodych adwokatów czy architektów. Mam takie osoby wśród swoich znajomych.

Neoliberalna elita Platformy Obywatelskiej niekoniecznie do nich przemawia. Młodzi mówią wprost: nie interesuje ich kandydat, który nie dowozi. W sedno trafiają natomiast socjalni kandydaci, zwłaszcza Adrian Zandberg.

Jak odbierasz kampanijną strategię Rafała Trzaskowskiego, by zmierzać w kierunku centrowym, wręcz prawicowym, nie dając sobie przypisać łatki „lewego skrzydła Platformy”?

– Rafał Trzaskowski robił w tej kampanii wszystko, by nie okazywać swojego lewicowego serca. Byłem zawiedziony, gdy wymieniał grupy dyskryminowane, a o osobach LGBT nawet nie wspominał. Albo gdy schował tęcza flagę podczas debaty w Końskich. To tylko obnażyło słabość jego sztabu. Można było mu doradzić, jak z takiej sytuacji lepiej wybrnąć. Te gesty, w połączeniu z wartościami prezentowanymi przez tego kandydata, spowodowały chaos informacyjny.

Ludzie już nie wiedzą, po której stronie on ma serce. To dlatego stracił w oczach młodych wyborców, którzy cenią sobie szczerość i autentyczność.

Co innego, gdy spojrzymy na jego czyny. To Rafał Trzaskowski podpisał kartę LGBT i chodził w Paradach Równości, choć nikt go do tego nie przymuszał. Mam więc do czynienia z jednej strony z rzeczywistością kampanijną, a z drugiej – jej realnym odzwierciedleniem.

Jeśli potrafimy dostrzec kielbasę wyborczą, to powinniśmy rozumieć też pewne mechanizmy, którymi politycy posługują się w kampanii.

W taką stronę skierował Trzaskowskiego jego sztab. Oczywiście, że on sam miał na to duży wpływ, ale jest to pewna przemyślana wyborcza strategia.

Myślisz, że słuszna?

– Powiedziałbym, że to był bardzo ryzykowny pomysł, by odciąć się od swoich prezentowanych od lat poglądów i postawić na szali progresywny elektorat. Zobaczymy, jak to się sprawdzi przy drugiej turze. Mam wątpliwości.

Jeśli Trzaskowski przegra, to kogo możemy winić? Wyborców? Przecież to tylko on mógł zrazić do siebie ludzi. Szczególnie jeśli przypomnimy sobie wybory parlamentarne. Kto dał wygraną Koalicji Obywatelskiej? W dużej mierze młody, progresywny elektorat właśnie.

Tylko wtedy Koalicja Obywatelska sporo mówiła o prawach osób LGBT czy legalnej aborcji.

– Jeżeli okaże się, że teraz Rafał Trzaskowski przegra, to powiem: „miałeś, chamie, złoty róg”. Bo w momencie startu miał świetne CV, by trafić do osób o progresywnych poglądach. Zrezygnował z niego na potrzeby kampanijnej sztuczki. Mówił o prawach osób LGBT, po czym w kampanii zamilkł.

Albo powtarzał, że sprzeciwia się adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe.

– Powtórzył swój pogląd, który wyraził już wcześniej. Cóż, duże rozczarowanie. Nie zdziwiłbym się, gdyby te same słowa wypowiedział Radosław Sikorski, który jest konserwatystą i nie musiałby nikogo udawać. Byłoby to bardziej spójne. Jednocześnie trzeba przypisać Rafałowi Trzaskowskiemu na



• **Marsz Równości w Krakowie i kontrmanifestacja Młodzieży Wszechpolskiej, 20.05.2023 r.**

FOT. JAKUB WŁÓDEK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

„Pamiętamy, jak PiS pałował nas na marszach”

– **Żadna władza nie uderzyła w nas tak mocno jak PiS. Wtedy krzyczeliśmy wszyscy razem, w jednym szeregu, o wolność, równość i solidarność. Co się stało z tymi hasłami?**
– mówi Bart Staszewski.

plus, że nigdy nie wycofał się ze swoich postulatów na rzecz osób LGBT.

Nawet w tym wywiadzie u Mentzena bronił swoich wcześniejszych działań i nie odcinał się od wspierania społeczności LGBT. Wypowiadał się jasno przeciw mowie nienawiści i bronił nowelizacji Kodeksu karnego o dodatkowe przesłanki, takie jak niepełnosprawność czy orientacja seksualna. Nie skapitulował przed Mentzenem i jego wyborcami jak Nawrocki, który na starcie podpisał wszystko, czego Mentzen od niego chciał. Trzaskowski pokazał, że są granice, których nie przekroczy, także jako prezydent Polski.

Ufasz mu?

– Zagłosuję na niego z rozsądku, a nie dlatego, że jego kampania jakoś mnie oczarowała. Nie straciłem do niego zaufania, bo jestem świadomy politycznie i dostrzegam pragmatyzm kampanijny. Inna rzecz, to zaufanie do całej formacji KO. Myśmymy dali swoje życie na tacy w zamian za to, żeby ten rząd dowoził.

O naszym życiu decydują dziś właśnie ci politycy. I tak, nie są skuteczni, czego dowodzi np. ustawa o mowie nienawiści. Jak można było ją przepchnąć, póki prezydentem był Andrzej Duda? To było do przewidzenia, że

on jej nie podpisze, ale przynajmniej rząd mógł sprawę „odhaczyć”. Rafał Trzaskowski deklaruje, że taką ustawę by podpisał. Z kolei Karol Nawrocki już przyznał u Sławomira Mentzena, że by tego nie zrobił.

Przyjrzyjmy się więc, kim jest człowiek, który stoi dziś po przeciwnej stronie. Karol Nawrocki i PiS, który go wykreował, to egzystencjalne zagrożenie dla osób LGBT. To nie jest żaden społeczny kandydat. I to nie jest ten PiS sprzed 2015 roku, tylko PiS po ośmiu latach największej nagonki na naszą społeczność w historii. To PiS, który po powrocie będzie mściwy, zaciekle, żądny krwi. Będzie chciał wsadzać do więzień wszystkich, którzy stanęli im na drodze, także liderów organizacji. Sam nie wiem, czy nie poszedłbym siedzieć, gdyby PiS wygrał. To będzie potworna, wzmożona nagonka. To PiS bez żadnych hamulców, od którego nie ma odwrotu.

Czy już zapomnieliśmy, jak pałowali nas na marszach? Jak gazowali nasze koleżanki? Jak wzrosła liczba samobójstw wśród młodzieży LGBT, szykanowanej przez tę władzę? Naprawdę, chcemy powtórki?

Ty byłeś swego czasu pierwszym antybohaterem w TVP. Niedawno wygrałeś w sądzie sprawę o zniesławienie.

– To była totalna dehumanizacja mnie i naszego środowiska. Groźby, porównania do neonazistów. Nasz strach, wzrost depresji i całe dnie na salach sądowych. Wielu ludzi dotknęło wypalenie aktywistyczne. Byłem w Pałacu Prezydenckim i mówiłem Andrzejowi Dudzie, że to odczłowieczanie ma prawdziwą krew na rękach. Wyliczałem imiona dzieciaków, które odebrały sobie życie. Tak łatwo nam dziś o tym zapominać.

Jeśli Karol Nawrocki wygra, to wszystko wróci ze zdwojoną siłą. PiS odrodzi się w for-

mie brunatnej, PiS, jakiego nie znaliśmy. Nawrocki to człowiek z kibolską przeszłością, uczestnik ustawek. Nie mam wątpliwości, że nie będzie nas bronił, jeśli na marszach zostaniemy zaatakowani przez chuliganów. Pamiętamy, jak na początku kampanii wrzucał do niszczarki komiks o queerowej osobie.

Jeśli pytasz mnie, czy ufam Trzaskowskiemu, to wiem, że może być nieskuteczny w realizacji naszych postulatów, ale jednocześnie mam wrażenie, że byłoby już na wyciągnięcie ręki. Tu proponowałbym – zamiast protestów – inną formę kanału komunikacji z rządem, np. stworzenie zespołu złożonego z przedstawicieli organizacji pozarządowych.

Nawrockiemu natomiast nie ufam w ogóle. Wtedy szanse na nasze postulaty już nie tylko topnieją. Nie chcę straszyć, ale o ile w 2015 roku nie wiedzieliśmy, co się może wydarzyć, o tyle teraz dużo łatwiej przewidzieć najgorszy scenariusz.

Adrian Zandberg nie przekazał poparcia żadnemu z kandydatów. Działacze i wyborcy Razem mówią, że „obaj są tak samo fatalni”, i deklarują, że na złość rządowi są gotowi zagłosować na Karola Nawrockiego. Co o tym myślisz?

– Dziwię się ludziom o lewicowych poglądach, którzy w ogóle dopuszczają do siebie myśl o głosie na Nawrockiego. To jest dla mnie jakas jakieś potworne nieporozumienie. To nie jest czas na takie szantaże moralne.

Czy oni wiedzą, kogo oddają tym samym w ofierze? Czy zdają sobie sprawę, jaki koszmar czeka osoby LGBT mniej uprzywilejowane, które nie mieszkają w dużych aglomeracjach? Gdzie się podziła solidarność z tymi osobami?

Tu już nie chodzi o to, że „mam prawo wybrać, kogo chcę, a żaden kandydat mi się

Jeśli Karol Nawrocki wygra, to wszystko wróci ze zdwojoną siłą. PiS odrodzi się w formie brunatnej, PiS, jakiego nie znaliśmy

BART STASZEWSKI

nie podoba”. Rzecz rozgrywa się o tych, którzy na takim wyborze ucierpią najbardziej. Działacze partii Razem byli z nami protestach przez wiele ostatnich lat. Byli na paradach, kiedy chuligani rzucali w nas kamieniami i gazowali. Żadna władza nie uderzyła w nas tak mocno jak PiS. Towarzyszył nam Adrian Zandberg. Wtedy krzyčeliśmy wszyscy razem, w jednym szeregu, o wolność, równość i solidarność. Co się stało z tymi hasłami?

Nie pomijajmy wyborców Grzegorza Brauna czy Sławomira Mentzena, o których też toczy się teraz walka. Do kogo ma się zwracać Rafał Trzaskowski, do nich czy lewicowego elektoratu?

– Trudniejsza praca do wykonania jest według mnie w grupie wyborców niezdecydowanych albo tych, którzy do wyborów nie chodzą. Tych drugich jest blisko 40 proc. Mnóstwo ludzi po prostu nie interesuje się polityką, nie wnika ją. Nie wszyscy czytają „Wyborczą” czy śledzą programy i wypowiedzi kandydatów. A Polacy z zasady są bardziej progresywni, niż komentatorom i politykom by się wydawało. To o nich trzeba powalczyć.

To według mnie kompletna niekonsekwencja, bo z jednej strony we wszystkich badaniach wychodzi, że większość Polaków chce legalizacji aborcji czy związków partnerskich, a z drugiej – ci sami Polacy głosują potem na Brauna czy Mentzena.

Za kim pójdzie, twoim zdaniem, ten elektorat? Tych ludzi jest o blisko milion więcej niż wyborców demokratycznych kandydatów.

– Myślę, że wyborcy Brauna i Mentzena zgłoszą jednak na Nawrockiego. Nie ludzę się. Szczególnie że Krzysztof Bosak, w przeciwieństwie do Adriana Zandberga, nawołuje jasno: głosujmy przeciwko Trzaskowskiemu. To jest ze strony Konfederacji gra polityczna. Walczą o swoją pozycję. Za PiS będzie im się wiodło lepiej. Nie chcą, by rządziła KO.

Chyba nie „doceniliśmy” też rosnących antyukraińskich nastrojów w naszym kraju. One też wychodziły w wielu badaniach.

– Z drugiej strony ciekawe, że te same badania mówią o tym, że chcemy nadal pomagać Ukrainie. Tu również dopatruję się winy rządu, który miał dwa lata, by postawić na solidną edukację w kwestiach migracji i uchodźców.

Nigdy nie byliśmy krainą mlekiem i miodem płynącą, do której ktoś mógł chcieć emigrować. Było raczej na odwrót. Teraz nie umiemy się w tym odnaleźć. Pojawiają się lęki, daje o sobie znać ksenofobia. Przegapiliśmy ten moment. Rząd popełnił mnóstwo błędów. Można było np. skorzystać z wiedzy i doświadczenia organizacji pozarządowych. To bardzo ważne, by kształtować społeczeństwo w duchu akceptacji i tolerancji wobec innego.

Przeważają też nastroje „anty PO-PiS”. Zmęczeni duopolem argumentują, że rozgrywka w drugiej turze tej rzeczywistości nie zmieni.

– Rozumiem. Też jestem tym zmęczony. Nie ma obecnie w Sejmie takiej siły politycznej, która doprowadziłaby do realizacji naszych postulatów. Młodzi dali zwycięstwo koalicji demokratycznej w 2023 roku i Trzaskowski musi zrobić wszystko, żeby do nich trafić i ich ponownie zmobilizować. Będzie trudno, bo przez ostatnie dwa lata rządząca koalicja o nich zapomniała, nawet w sferze symbolicznej. Rząd, który szedł do wyborów z bardzo progresywnymi postulatami, ma niestety wizerunek, któremu ton nadaje PSL i Władysław Kosiniak-Kamysz. No, średnio to trafia do młodych.

Można się jednak obrażać na rzeczywistość, na te niespełnione obietnice, ale powtórzę: czy warto stawiać na szali ofiary nagonki na LGBT, szczególnie te z mniejszych miejscowości? Możemy sobie zrobić wielką krzywdę na własne życzenie, ale możemy też próbować się ratować. Jeszcze nie jest za późno. ●

Rozmawiała Paulina Nodzyńska

Braun nie poparł Nawrockiego

Karol Nawrocki bez poparcia Grzegorza Brauna. Kandydat PiS nie zaliczył ankiety, którą niedawny kandydat na prezydenta rozesał do sztabów. „Nasza konkluzja po analizie treści odpowiedzi Karola Nawrockiego i braku odpowiedzi Rafała Trzaskowskiego: Boże, miej w opiece Polskę całą!” – napisał Braun.

W wyborach prezydenckich Braun, prawicowy radykał, antysemita, wielbiciel Rosji, pogromca Unii Europejskiej, przekonał 6,3 proc. głosujących. Był czwarty. Zdystansował nie tylko kandydatów lewicy Adriana Zandberga i Magdalenę Bieją, ale też Szymona Hołownię lidera Polski 2050, popieranego przez PSL.

Przed drugą turą Trzaskowski i Nawrocki rozpoczęli poszukiwania dodatkowego poparcia. To jest kluczowe, bo kolejne sondaże pokazują remis, różnice 1-2 proc. to granica błędu statystycznego. O wygranie może zdecydować kilkaset tysięcy głosów.

Karol Nawrocki zaczął ostre umizgi do Konfederacji. Był u Sławomira Mentzena (trzeci wynik wyborach, blisko 15 proc.). Widzowie podcastu, który lider Konfederacji prowadzi na YouTube, patrzyli, jak przez całą rozmowę Nawrocki mu czapkował,

jak podpisywał osiem punktów programowych, które Mentzen uznał za ważne, jak odcinał się od polityki PiS, by zyskać poparcie. U Mentzena był też Rafał Trzaskowski. Przed spotkaniem zastrzegł, że niczego nie będzie podpisywał.

Swój światopoglądowy test przygotował też dla kandydatów Grzegorz Braun. Jego siedem pytań zmilczał Trzaskowski, odpowiedzi udzielił kandydat PiS. Braun z liderami Korony Polskiej domagał się m.in. „powstrzymania ukraińskich polskich”, „odręczenia roszczeń żydowskich oraz zaprzestania celebracji chanukowych w Pałacu Prezydenckim”, „powstrzymania imigracji zarówno legalnej, jak i nielegalnej”, „zaniechania przymusu szczepień” oraz „rozliczenia pandemii”.

Nawrocki testu nie przeszedł. Koronie Polskiej zabrakło zobowiązań m.in. w sprawie niewysyłania broni dla Ukrainy i całkowitego powstrzymania migracji. ●

**Iwona Szpala
Wojciech Czuchnowski**

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na
Wyborcza.pl**

REKLAMA

Kraj/34377345

radio

ZET

POBIERZ

SŁUCHAJ RAZEM Z NAMI

Wstrząsający powrót Ukrai

W niedzielę zakończyła się trzydniowa wymiana jeńców między Rosją i Ukrainą. W ciągu trzech dni do ojczyzny i bliskich wróciło 1000 Ukraińców.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z OBWODU CZERNIHOWSKIEGO

Każda wymiana jest przygotowywana w tajemnicy. Ukraińskie służby wprowadzają embargo informacyjne, a media mogą o szczegółach powiadomić dopiero po tym, jak odpowiedni komunikat opublikuje prezydent Ukrainy. Zazwyczaj wcześniej informuje o tym publicznie Rosja. Ta ostrożność może wydawać się nadmiarowa, ale ma swoje podstawy – władze wolą nie rozbudzać nadmiernych nadziei.

Tym razem jednak jako pierwszy o nadchodzącej wymianie napisał prezydent USA Donald Trump w swojej sieci Truth Social. Amerykańskie wydanie „Politico” napisało, że według ukraińskich urzędników Trumpowi bardzo zależało, żeby nikt go nie wyprzedził.

Być może dlatego, że wielka wymiana jest faktycznie jedynym rezultatem przeprowadzonych 16 maja rozmów między delegacjami Rosji i Ukrainy, pierwszych od marca 2022 r. A właśnie Trump nalega, żeby Ukraina i Rosja rozmawiały bezpośrednio.

Sama wymiana, którą Trump mógł odebrać jako gest dobrej woli ze strony Putina, nie przeszkodziła jednak Rosji w dokonaniu w tych dniach dwóch potężnych ataków powietrznych na Kijów i inne miasta. Zginęło co najmniej 12 osób, wśród ofiar są dzieci.

„Jestem pewna, że nareszcie go spotkam”

Miejsce, gdzie przez trzy dni z autobusów wysiadali uwolnieni Ukraińcy, kipiało od emocji. Radość mieszała się z nadzieją, oczekiwaniem i strachem. Setki historii tragicznych losów ludzi wciągniętych przez Rosję w wir wojny spotkały się w jednym miejscu. Te trzy dni to skondensowana opowieść o tym, jak straszną jest rozpętana przez Rosję wojna i przez co przechodzą od ponad trzech lat Ukraińcy. Niektórzy z bliskich, którzy z nadzieją czekają na każdą wymianę z Rosją, tym razem przyjechali na miejsce wcześniej, nie znając dokładnej daty. Byli i tacy, którzy ze względu na brak miejsc noclegowych spali w samochodach.

– Wiem na 100 proc., że on żyje. On przeszedł tak wiele od 2014 r., że tak po prostu nie mógł się poddać i mnie porzucić. Dlatego dziś jestem tutaj. Jestem pewna, że podczas jednego z moich przyjazdów nareszcie go spotkam. Może dziś. I pierwsze, co on zobaczy, to swoją mamę – mówiła w piątek „Wyborczej” Hanna, matka Andrija, który walczył w 52 Brygadzie i jest uznawany za zaginionego bez wieści.

Hanna przyjechała z Kowla na Wołyniu. Razem z nią stały trzy kobiety, które przyjechały z Krzywego Rogu. Olena czekała na swojego męża Jewhena, który zniknął bez wieści 29 listopada 2022 na froncie w Donbasie.

– Nie ma oficjalnych informacji, że jest w niewoli. Ale też wierzę, że wcześniej czy później on trafi do domu – mówiła Olena.

Na swojego męża Wiktora czekała również Maryna, a wraz z nią na powrót taty czekało troje dzieci. Najmłodsze miało cztery lata. Julia czekała z kolei na syna Hermana. Wierzyła, że podczas którejś wymiany po prostu go obejmie.

Kobiety działają we wspólnej grupie szukającej swoich bliskich, którzy zaginęli bez wieści. Razem się wspierają i razem wynajęły mieszkanie. Na miejsce spodziewanej



wymiany przyjechały trzy dni wcześniej. Pilnie śledziły wszelkie informacje o ogłoszonej w Stambule wymianie.

– To nie tylko wielka nadzieja, to wielka radość dla Ukrainy i dla rodzin, których bliscy wrócą do domu. I nawet jeśli nie spotkam się dziś z moim synem, to będę się cieszyła ze spotkań, które tu zobaczymy. Będę się cieszyła razem z tymi rodzicami i z tymi kobietami, które spotkają tu swoich bliskich. I jestem pewna, że pewnego dnia ktoś inny będzie się cieszył z mojego spotkania z synem – dodawała Hanna.

Po czym poznać, że nadchodzi wymiana? Z daleka niosą się dźwięki syren i klaksonów. To oznaka, że zbliżają się autobusy z powracającymi z niewoli Ukraińcami.

– Witamy! Witamy! Jesteście niesamowici! – krzyczeli oczekujący ludzie. I tak było każdego z trzech dni wymiany.

Ukraińscy żołnierze wracający z rosyjskiej niewoli wyglądali podobnie: wychudzeni, z ogolonymi głowami, twarze niektórych są szaro-zielone. Wychodząc z autobusów, wielu nie mówiło nic, ale byli też tacy, którzy specjalnie zatrzymywali się na dłużej, żeby porozmawiać i podzielić się radością. W pierwszy dzień zwracał uwagę wychudzony żołnierz całujący ukraińską flagę, którą dostał po przekroczeniu granicy, tak jak pozostali uwolnieni.

– Powietrze moje. Słońce moje. Marzyłem o tym! Flaga, której mi brakowało – mówił Anatolij, prosząc o ukraińską wodę. Tłumaczył, że jest najsmaczniejsza.

Anatolij pochodzi z małej miejscowości w obwodzie dniepropietrowskim. Na wojnie walczył w 71 batalionie zwiadowczym. W rozmowie z „Wyborczą” opowiedział, że kiedy wyprowadzali go poprzedniej nocy z celi, pomyślał, że po prostu przenoszą go w inne miejsce. Ale potem oczy zakleili mu taśmą i zawieźli wraz z innymi na lotnisko, gdzie posadzili ich w samolot: – Wtedy zrozumiałem, że wracam do domu.

Ale radość Anatolija z powrotu do ojczyzny mieszała się ze smutkiem. Po wyjściu z autobusu zadzwonił do swojej siostry, która powiedziała mu, że jego 19-letni siostrzeniec zginął w wyniku poniesionych na froncie ran.

– Jestem w szoku, 19-letni chłopak umarł za Ukrainę. Powiedział, że idzie walczyć, żeby jego wujek był z niego dumny. Został odznaczony za wzięcie do niewoli Rosjan pod Char-

• **25 maja 2025 r. Żona obejmuje ukraińskiego żołnierza, który wrócił z rosyjskiej niewoli w wyniku ostatniej, trzydniowej wymiany jeńców** FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

Te trzy dni to skondensowana opowieść o tym, jak straszną jest rozpętana przez Rosję wojna i przez co przechodzą od ponad trzech lat Ukraińcy

kowem – mówił Anatolij i dodawał: – Trzeba kochać Ukrainę!

Miłosna historia z happy endem

– Chcę zobaczyć swojego męża! Biegam, a jego nie widać! – wykrzykiwała młoda kobieta w kierunku wojskowych zajmujących się organizacją wymiany. Po chwili usiadła zrozpaczona.

Ale ta historia z pierwszego dnia wymiany skończyła się kinowym happy endem. Po kilkunastu minutach jej męża znaleźli współpracownicy Centrum Koordynacji i wyprowadzili z budynku. Pobiegła i rzuciła się mu na szyję. Długo stali, objęci.

Ela, tak przedstawiła się kobieta, czekała na swojego męża ponad trzy lata. Pochodzi z Dniepru, ale po ślubie przeprowadziła się do Pawłohradu. Andrija wzięli do niewoli jeszcze w marcu 2022 r. w obwodzie dnieckim. Kobieta miała jednak szczęście, bo otrzymała potwierdzenie, że przebywa on w rosyjskiej niewoli.

– Jest bardzo chudy i oczy wydają się inne. Ale wiem, że nie dał się złamać. Widzę to, usłyszałam to w jego słowach. Już wcześniej zwolnieni żołnierze, którzy go widzieli, mówili mi, że on w niewoli jest bardzo silny. Przy mnie też był zawsze silny. To mi pomagało przez te lata – mówiła „Wyborczej”, śmiejąc się.

Ostatnia wymiana była już 65 od początku rosyjskiej inwazji. Od marca 2022 r. do Ukrainy wróciło 5757 obywateli Ukrainy. Według ukraińskich danych, po ostatniej wymianie, w rosyjskiej niewoli nadal znajduje się ponad 7 tys. żołnierzy i ok. 12 tys. cywili, a ponad 63 tys. Ukraińców jest uznawanych

za zaginionych bez wieści. Niektórzy z nich również mogą być przetrzymywani w rosyjskich obozach i więzieniach.

Zwolnieni z niewoli Ukraińcy przywożą nadzieję

Przed autobusami, z których wychodzili ukraińscy żołnierze, stali bliscy tych, którzy wciąż przebywają w rosyjskiej niewoli, albo zostali uznani za zaginionych bez wieści. Trzymali w rękach portrety z nazwiskami. Niektóre z kobiet trzymały też dzieci na rękach. Część żołnierzy mimo zmęczenia uważnie przyglądała się fotografiom.

– Nie widziałem, nie znam! – takie odpowiedzi padały najczęściej, ale nie zawsze.

W piątek stojąca w tłumie bliskich kobieta z fotografią swojego męża, chociaż w odróżnieniu od Eli nie doczekała się swojego męża, to i tak była szczęśliwa.

– On żyje, widziałem go – powtórzył kilka razy pewnym głosem jeden z uwolnionych żołnierzy zaraz po wyjściu z autobusu.

Kobieta mówiła „Wyborczej”, że jej mąż Ilja zginął bez wieści 25 października 2024 r., a teraz pierwszy raz otrzymała o nim jakąś informację.

Następnego dnia, przed jednym z autobusów stał młody chłopak otoczony towarzyszami broni z morskiej piechoty. Denys walczył w 32 Batalionie piechoty morskiej w Mariupolu w 2022 r. Próbował się wyrwać z okrażenia, ale trafił do niewoli. Siedział trzy lata, często go przewożono i spotkał wielu innych ukraińskich jeńców. Do niego, tak jak do innych, co jakiś czas podchodzili ludzie z fotografiami swoich bliskich.

– To Wowczyk. On żyje, wszystko dobrze! Siedzieliśmy w jednym bloku. Indygo go nazywaliśmy, taki smukły z błękitnymi oczami – powiedział nagle jednej kobiecie, która wyciągnęła do niego fotografię ze swoim bratem Wołodimirem.

„Dobra nowina” momentalnie przyciągnęła krewnych innych poszukiwanych. Denys rzetelnie oglądał inne fotografie, ale nikogo nie poznał. Po dziesięciu minutach zdarza się jednak drugi cud:

– Moim zdaniem on był w Torezie. Słyszałem jego imię i nazwisko wieczorami. On na pewno żyje, wszystko dobrze. Dalej tam siedzi, nigdzie go nie zabrali – mówił Denys płaczącej kobiecie, która szuka swojego bliskiego.

Sam Denys ze swoimi bliskimi nie może się spotkać, ani nawet zadzwonić do nich.

ńców z rosyjskiej niewoli

Jego rodzina przebywa na okupowanych terytoriach.

Kogo Rosja nie oddaje?

Oleksandr był w niewoli pół roku, walczył w obwodzie donieckim. Sam pochodzi z Izjumu z obwodzie charkowskim i najpierw chciał zobaczyć, co słychać w domu. Na pytania, co czuje, odpowiadał, że jest szczęśliwy. Ale zamiast o sobie, wołał mówić o tych, kto został w rosyjskich obozach i więzieniach.

– Nie można zapomnieć, że zostało tam wielu naszych chłopaków. Tych, którzy siedzą już od ponad trzech lat. Jest tam wielu z Azowa, wielu tych, którzy walczyli w Mariupolu – podkreślał Oleksandr.

W rozmowie z „Wyborczą” dodawał, że siedział razem z Azowcami w kolonii. I każda wymiana jest ciężkim doświadczeniem dla tych, którzy są tam już od trzech lat. Powód? Niektórych ukraińskich żołnierzy biorą na wymianę, a oni wciąż zostają.

– Oni są bardzo rozstrojeni i niektórzy zaczynają myśleć, że są już niepotrzebni Ukrainie – dodawał Oleksandr.

Podczas największej wymiany, do kraju nie wrócił nikt z broniących Mariupola Azowców. Wiele komentatorów wskazuje, że to Rosja nie chce oddawać Azowców. Ale dowódca brygady Gwardii Narodowej Azow

pułkownik Denys Prokopenko ma inne zdanie i nazywa to „hańbą”.

Według niego, to „znęcanie” się zarówno nad żołnierzami, „którzy czwarty rok znajdują się pod nieludzką presją w rosyjskiej niewoli”, jak i nad ich bliskimi. Pułkownik przypominał, że zaledwie kilka dni wcześniej obchodzono trzecią rocznicę wyjścia garnizonu mariupolskiego z Azowstali. Dlatego spodziewano się, że w anonsowanej w Stambule wymianie znajda się również Azowcy.

Oficer nie wierzy, że ich brak na listach do wymiany można wytłumaczyć tylko stanowiskiem Rosji. Jego zdaniem, w Ukrainie wciąż jest wielu przedstawicieli rosyjskiej agentury, których można zaproponować w zamian za Azowców, chociażby prorosyjskich duchownych. Ale jego zdaniem ukraińska władza nie jest zainteresowana powrotem Azowców.

Na słowa Prokopenki zareagował ukraiński wywiad wojskowy (HUR), którego Centrum Koordynacyjne odpowiada za organizację wymian z ukraińskiej strony. Przedstawiciel HUR Andrij Jusow w rozmowie z portalem „New Voice” podkreślił, że „garnizon mariupolski” pozostaje priorytetem. Jednak podczas ostatniej wymiany nie było negocjacji, kto jest wymieniany na kogo. Rosja przedstawiła listę, kogo jest gotowa oddać i Ukraina zrobiła to samo.

Wielka nadzieja towarzyszyła również powrotom 120 cywili, których Rosja oddaje niechętnie. Stanisław Aszejew, pisarz, który był więziony w Doniecku przez ponad dwa lata, zwrócił uwagę, że wśród zwolnionych nie ma nikogo z tych, którzy już od 8 lat przebywają w rosyjskiej kolonii nr 32 w Makiejewce pod Donieckiem.

„Ci ludzie w zonie 32 są dla Rosji nikim. Więc pytanie jest inne – czy są oni kimś dla swojego państwa?” – napisał Aszejew na Facebooku.

„Bardzo ciężko, ale trzeba żyć dalej”

– Z 3 Brygady Szturmowej nikogo nie widziałem, żadnych bliskich – mówił Kostiantyn i dodawał: – Z 3 Szturmowej Rosjanie podobno nie chcą oddawać jeńców, tak jak z Azowa. I często nie biorą ich nawet do niewoli.

3 Brygada Szturmowa faktycznie powstała z ludzi, którzy służyli wcześniej w Azowie. A Kostiantyn szukał razem z żoną ich syna Wołodymyra, który zniknął bez wieści w październiku 2024 r. Samochód, którym ewakuowała się jego grupa, został ostrzelany, kilka osób zginęło, ale jego ciała na miejscu nie było. Teren został przeczesany kilkakrotnie dokładnie dronami z powietrza. Dlatego ocenia szanse, że syn żyje, na 50 proc.

Jego syn poszedł walczyć na ochotnika pierwszego dnia rosyjskiej agresji, on sam

dotarł do komisji uzupełnień dzień później. Kiedy trzeba było podreperować budżet rodzinny, syn zwolnił się ze służby i poszedł pracować, ale wytrzymał tylko trzy miesiące.

– Zadzwoiłem do mnie i powiedział, że może mi się to nie spodobać, ale podpisał kontrakt z 3 Szturmową. Odpowiedziałam mu, że jest dorosły i wie, co robi – opowiadał Kostiantyn.

Jego syn walczył na najcięższych odcinkach frontu, na przykład w Marijince w obwodzie donieckim. Ostatni raz pisał z synem przez komunikator 4 października 2024 r.

Kostiantynowi jest ciężko nie tylko ze względu na syna. Sam najpierw walczył w piechocie, a potem woził żołnierzy na pozycje i przywoził ich z powrotem, często też rannych i zabitych.

– Kiedy nie myślę, to niby jest normalnie, ale kiedy tylko zaczynam wspominać, to mnie smutek nakrywa. To bardzo ciężkie, kiedy rozmawiałeś z kimś kilka godzin wcześniej, a teraz wiesz go martwego na pacy samochodu – mówił, wycierając łzy.

57-letni Kostiantyn został zwolniony z armii ze względu na stan zdrowia i wrócił do pracy taksówkarza w Kijowie.

– Nie zważając na wszystko, trzeba żyć dalej – mówił, dodając, że niekiedy znowu potrafi nawet zażartować, chociaż nie tak jak kiedyś.

Syna Hanny, ani bliskich jej przyjaciół, w tej wymianie nie było. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34379031



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355424



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378891

Poszukuję kontaktu z członkami rodziny:

Andrzejem Głowackim
ur. 23.09.1950r. we Wrocławiu, oraz

Grzegorzem Głowackim
ur. 17.03.1953r. we Wrocławiu,

w celu ustalenia spraw rodzinnych i spadkowych. Grzegorz Głowacki ostatnio mieszkał w Policach woj. Szczecińskie. Proszę o kontakt pod nr. Tel. 512 – 247 – 086

Kraj/34379046



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU” W WARSZAWIE OGŁASZA KONKURS OFERT NA NAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH O POWIERZCHNI:
1) 499,79 m²; 2) 375,74 m²; 3) 875,53 m²

znajdujących się w pawilonie handlowo-usługowym przy ul. Polnieżyjskiej 8–10 w Warszawie. Okres najmu na czas określony 5–10 lat z możliwością kontynuacji lub na czas nieokreślony z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni w pok. nr 4 w terminie **do dnia 30.06.2025 r. do godz. 16:00**.

Dodatkowe informacje na temat konkursu można uzyskać pod nr. tel. 22 643-18-27, 22 840-82-11, na stronie internetowej Spółdzielni www.naskraju.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34379029



Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378924



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. ks. Ignacego Skorupki 21 w obrębie 95

- Oznaczenie nieruchomości:**
- działka nr 66/1 o powierzchni 0,0895 ha, obr. 95, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00017190/7
- Cena wywoławcza: 1 000 000,00 PLN** (zw. z VAT)
- Termin i miejsce przetargu: 31 lipca 2025 r.** o godzinie **11⁰⁰** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 1, sala 03
- Wysokość wadium: 100 000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium : 24 lipca 2025r.**
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
- tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
- na stronach internetowych:
- [http:// bip.um.bydgoszcz.pl](http://bip.um.bydgoszcz.pl) (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*),
- <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Nieruchomości Miejskie*),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ –18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378890



Wójt Gminy Suchy Las podaje do publicznej wiadomości:

wyciąg z ogłoszenia **pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego** na sprzedaż: **zabudowanej nieruchomości** położonej w **Złotnikach, Gmina Suchy Las**, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1P/00364140/6

Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia	Cena wywoławcza	Kwota wadium
działka nr 332/1, ark. mapy 3, obręb Złotniki	1192 m ²	690.000,00 zł	70.000,00 zł

Przetarg obędzie się w dniu 28 lipca 2025 r. (poniedziałek) o godzinie 12:00 w sali nr 105 Urzędu Gminy Suchy Las (62–002) Suchy Las, ul. Szkolna 13, I piętro.

Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Suchy Las przy ulicy Szkolnej 13 w Suchym Lesie, I piętro oraz zamieszczono na stronie internetowej Gminy i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Suchy Las. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Suchy Las pokój nr 107, tel. 61 8926-296 lub pokój nr 108, tel. 61 8926-291.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378927

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Ryszarda Cetnarskiego

wybitnej osobowości polskiej turystyki i serdecznego Kolegi

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Prezes wraz z całym zespołem Polskiej Organizacji Turystycznej

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378862

P R E Z E S
SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWczego W ZIELONEJ GÓRZE

OGŁASZA KONKURS
na kandydatów

NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW KOLEGIUM
na podstawie art. 12 ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 12 października 1994 r. o samorządowych kolegiach odwoławczych (Dz.U. 2018.570)

ogłasza się co następuje:

I. Kandydaci przystępujący do konkursu na członków kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

- etatowy członek kolegium:
 - posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie w pełni z praw publicznych,
 - ukończenie magisterskich studiów prawniczych lub administracyjnych,
 - wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
 - brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzecznym zaprzęstwem popełnione z winy umyślnej.
- pozaetatowy członek kolegium:
 - posiadanie wykształcenia wyższego,
 - pozostałe kryteria jak w pkt 1 lit. a), c) i d).

II. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
- kwestionariusz osobowy,
- zaświadczenie o niekaralności,
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
- odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe.

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w zamkniętych i nieoznakowanych kopertach z dopiskiem KONKURS NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWczego pod adresem: **Samorządowego Kolegium Odwoławczego, Zielona Góra, al. Niepodległości 7, pokój nr 1.**

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Robert Gwidon Makarowicz

Zaskakująca transakcja i za

Polski deweloper kupił mieszkania w Niemczech, po drodze pośrednik zarobił 110 mln euro. W tle są powiązania węgierskich polityków. A w grze polskie emerytury.

Marek Wierciszewski

Kwiecień 2020 roku. Dzieci uczą się, czym jest zdalne nauczanie, rodzice walczą o maseczki, zamknięte są sklepy, galerie handlowe, a nawet lasy. To wtedy węgierski fundusz Optimum Ventures w dość zaskakującej transakcji, przejmuje polskiego dewelopera GTC (znany z inwestycji w centra handlowe i biura, mniej z budownictwa mieszkaniowego).

Pozostałymi liczącymi się udziałowcami spółki pozostają fundusze OFE – wszystkie osiem z działających. A to oznacza, że akcje spółki są obecnie pośrednio w rękach około 14 mln przyszłych emerytów. Sama transakcja przejścia opiewa na ok. 2,7 mld zł. Sporo. Szczególnie gdy weźmie się pod uwagę, że świat pod wpływem pandemii się wywraca, a w sklepach nie ma żywej duszy.

Kto jednak bogatemu zabroni? Tym bogatym okazuje się prezes węgierskiego banku centralnego Gyorgy Matolcsy. Skąd ma pieniądze?

Z wielkich zasobów kierowanej przez siebie instytucji. Z zasobów, które były wyprowadzane z węgierskiego banku centralnego do różnych fundacji. Te – jak po pięciu latach miał ujawnić raport węgierskiego odpowiednika NIK – Állami Számvevőszék – stopniowo wymykały się spod kontroli instytucji, a pieczę nad większością z nich sprawował syn Matolcsy'ego oraz skupione wokół niego środowisko biznesowe.

Állami Számvevőszék (ASz) przekazał pod koniec marca, że niedysiejszy bogaty nabywca GTC coraz bardziej zaczyna przypominać bankruta. Urzędnicy stwierdzili, że fundacja pośrednio kontrolująca GTC jest na krawędzi niewypłacalności, a policja wszczęła śledztwo w sprawie podejrzenia o nieprawidłowości.

GTC idzie w mieszkania, ale... w Niemczech

GTC zarzeka się, że na trudną sytuację swojego właściciela jest całkowicie uodporniony, ale w rzeczywistości... nawet poważniejsze mogą okazać się jego własne problemy. Na kropkę (choć prędzej należałoby to określić balie), która przelała czarę goryczy, wyrasta gigantyczna transakcja z przełomu 2024 i 2025 roku.

Chodzi o przejęcie pakietu ok. 5 tys. lokali, dzięki któremu GTC weszło z przytupem na niemiecki rynek mieszkań na wynajem. Spółka od początku niezmiennie zapewnia, że „transakcja stanowi ważny krok w realizacji długoterminowej strategii”. Zastrzeżenia nie zgłosił też audytor PwC, który analizował raport spółki za 2024 roku.

Dla większości osób z rynku, z którymi rozmawialiśmy, nie wszystko jest jednak takie jasne. Mało kto chce mówić pod nazwiskiem. Powód? Niemal każdy gdzieś kiedyś z GTC współpracował.

Wszyscy zwracają jednak uwagę, że aby kupić używane mieszkania w Niemczech, polski deweloper specjalizujący się w centrach handlowych, sprzedaje... atrakcyjną działkę, na której planował wcześniej budowę Galerii Wilanów.

– Rynek naszego zachodniego sąsiada jest trudniejszy i mniej rentowny od naszego. Jeśli chodzi o mieszkania na wynajem, to GTC miałoby dużo możliwości rozwojowych także w Polsce. U nas ten rynek jest wprawdzie mniej rozwinięty, ale nie da się zaprzeczyć, że cały czas rośnie – mówi nam jeden z ekspertów.

Jak dodaje, to sprawia to wrażenie, jakby spółka nie miała zbyt przejrzystej strategii biznesowej. Niemiecka transakcja dewelopera miałaby sens, gdyby była przejęciem

wprawdzie słabych aktywów, ale za to po bardzo niskiej cenie.

Celem takiej oportunistycznej transakcji mogłoby wówczas być wyremontowanie budynków, wymiana najemców i podniesienie czynszów.

– Jednak pojawia się pytanie, skoro Robygnaby zakupionych od GTC gruntach [pod planowaną Galerię Wilanów – przyp. red.] ma budować osiedle, to dlaczego spółka sama nie postanowiła wykorzystać ich do realizacji własnego projektu właśnie z myślą o wynajmie? – zastanawia się ekspert.

Tymczasem problemem mieszkań zakupionych w Niemczech jest to, że znajdują się one głównie w budynkach starszych (nawet 70-letnich) i nie w dużych miastach, ale mniejszych ośrodkach. Przykłady? Proszę bardzo. Część z mieszkań jest w leżącym na dawnej granicy RFN i NRD Helmstedt, którego populacja się kurczy.

Jak w takim 25-tys. miasteczku zarobić na wynajmie? Samo GTC podało, że wskaznik niewynajętych lokali dla całego portfela mieszkań wynosił w grudniu 17 proc. Na terenach dawnych Niemiec Zachodnich – gdzie leżą wszystkie nieruchomości – było to średnio... nawet około dziewięć razy mniej. GTC tłumaczyło, że brak najemców na wiele lokali to... szansa inwestycyjna. Nie wszyscy patrzą na to tak optymistycznie.

„Portfel zmagą się z uporczywym problemem niewynajętych mieszkań, podczas gdy wysokość czynszów odzwierciedla drugorzędne lokalizacje i dotychczasowy brak wydatków na remonty i konserwację” – podsumowywała transakcję agencja Fitch, która wydaje rekomendacje inwestorom z rynku obligacji.

– Nasz analityk od deweloperki łapał się za głowę, kiedy analizował tę transakcję – przyznawał anonimowo w rozmowie z nami specjalista pracujący w jednej z instytucji finansowych.

Transakcja z podejrzanym holenderskim miliarderem

To jednak tylko wierzchołek góry lodowej związanej z transakcją. GTC za niemieckie mieszkania do remontu zapłaciło w sumie 448 mln euro (za komunikatem giełdowym).

Z komunikatów szwajcarskiej spółki Peach Property Group – która była sprzedającym – wynika, że dostała ona za nie tylko... około 338 mln euro. Samej kwoty Peach nie podaje, ale można ją obliczyć, bazując na podawanych przez niego danych dotyczących jego bilansu i samej transakcji.

Co stało się ze 110 mln euro? Tu pojawia się tajemnicza spółka z Luksemburga – LFH Portfolio Acquico S.A.R.L. De facto to ona kupiła znaczną część mieszkań sprzedawanych przez Peach Property Group, by niemal automatycznie – bo jeszcze tego samego dnia – odsprzedać je do GTC. Czy to pośrednik zinkasował za to 110 mln euro?

Spytaliśmy o to GTC, ale w odpowiedzi na nasze pytania przedstawiciele spółki jedynie odesłali nas do wcześniej opublikowanego komunikatu prasowego. Nie tylko my nie dostaliśmy odpowiedzi na pojawiające się wątpliwości. O dziwną transakcję pytali też akcjonariusze mniejszościowi.

„Udzielenie niektórych informacji objętych wnioskiem akcjonariusza mogłoby narazić spółkę oraz jej spółki zależne na szkodę, w szczególności poprzez ujawnienie tajemnic handlowych przedsiębiorstwa” – brzmiała odpowiedź spółki.

Kto stoi za LFH Portfolio Acquico? Z naszych ustaleń wynika, że firma kontrolowana jest za pośrednictwem zarejestrowanej w Luk-



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Im dalej od świecznika – a więc oficjalnych posad – tym na więcej wydają się sobie pozwalać przedstawiciele węgierskich elit gospodarczych

semburgu spółki Luxembourg Finance House przez holenderskiego magnata nieruchomości Franka Zweegersa (jego majątek szacuje się na około miliard dolarów). Posiadaczom akcji GTC może wydać się szczególnie niepokojące to, że wobec Holendra w dwóch sprawach toczyły się już śledztwa korupcyjne.

Zweegers jest również mniejszościowym akcjonariuszem sprzedawcy 5 tys. niemieckich mieszkań – Peach Property Group, które inwestuje w nieruchomości w niemieckich miastach klasy „B”. A wszystko wskazuje, że mimo posiadania formalnie jedynie 7,5-procentowego udziału w spółce, to Holender ma znaczący wpływ na jej działania. Umożliwić mu to mogło coś na kształt przewrotu pałacowego, którego grupa akcjonariuszy mniejszościowych dokonała we wrześniu 2024 roku.

W ten sposób kontrolę stracił dysponujący samodzielnie największym pakietem akcji fundusz Ares. Przed rokiem Zweegers obsadził w radzie nadzorczej Peach Property Group jedno miejsce.

GTC na zakupach, choć czas spłacać 800 mln euro długu

Transakcja kupna mieszkań jest dziwna już tylko z samego powodu, że GTC wyspecjalizowało się w stawianiu biurowców i galerii handlowych. Już po tygodniu od podania przez spółkę pierwszej informacji wątpliwości zgłosiła wspomniana wcześniej agencja ratingowa Fitch, która monitoruje wiarygodność spółki jako dłużnika.

Powód? GTC musi spłacać swoje długi. Przewrotnie można powiedzieć, że zaniepokojenie Fitcha za zasadne dość szybko uznała sama spółka, która tuż po nabyciu niemieckich mieszkań zaczęła wyprzedawać swoje srebra rodowe. Najpierw pod młotek poszła

wspomniana działka w prestiżowej warszawskiej dzielnicy Wilanów. GTC dostało za nią 55 mln euro. Tuż po tym deweloper pozbył się biurowca Matrix C w Zagrzebiu, który oferował najemcom najwyższej klasy przestrzeń zaprojektowaną z myślą o innowacyjnych przedsiębiorstwach. Cena? Ok. 25 mln euro. W sumie pozyskano ok. 80 mln euro.

– Ta sprzedaż to kluczowy krok w dalszym wzmocnianiu naszej pozycji finansowej – deklarował w lutym prezes zarządu GTC Gyula Nagy. Słowa zaskakujące, bo ledwie miesiąc wcześniej spółka w ogóle nie martwiąc się płynnością, sfinalizowała zakup niemieckich aktywów przy wycenie przekraczającej pięciokrotność teraz pozyskiwanej kwoty.

Tymczasem Fitch obliczył, że już w 2026 roku GTC stawi czoła obowiązkowi spłaty zadłużenia na łączną kwotę... 760 mln euro. Aż za dwie trzecie tej kwoty odpowiadać będą denominowane w euro obligacje zapadające w czerwcu 2026 roku.

– Zważywszy, że za kilkanaście miesięcy GTC będzie musiało wykupić obligacje za pół miliarda euro, spółka ma nad czym myśleć w kontekście zarządzania płynnością. Wobec tego dociążenie jej w związku z niemiecką transakcją zaciągnięciem nowego długu na kwotę 190 mln euro może – delikatnie mówiąc – nie pomóc w czekających ją negocjacjach w sprawie warunków refinansowania zadłużenia – powiedział nam z zastrzeżeniem anonimowości jeden z pokrywających GTC analityków polskich biur maklerskich.

Oczywiście na rynku deweloperskim normą jest tzw. rolowanie długu – jeden dług spłaca się świeżo zaciągniętym nowym długiem. Kluczem jest tu jednak to, by był ktoś, kto te pieniądze będzie chciał – najlepiej tanio – pożyczyć.

Wspomniany wcześniej Fitch – a to jego w znacznej mierze słuchać będą inwestorzy, ma wątpliwości. – Jeśli te informacje miałyby się potwierdzić, to ryzyko niewypłacalności istnieje. Mielibyśmy tutaj do czynienia z ewidentnym działaniem na szkodę spółki, a kto pożyczy pieniądze podmiotowi, w którym do czegoś takiego doszło? – pytał retorycznie w rozmowie opublikowanej na kanale YouTube „Co na Giełdzie?” Dawid Czopek, zarządzający funduszem Polaris FIZ.

Co na to polski deweloper? Ze spokojem odpowiada, że część zadłużenia chce spłacić,

Prokuratura sprawdzi, czy pożar hal w Kawęczynie to był sabotaż

Świadkowie mówili o wybuchach

Prokuratura Okręgowa w Warszawie przejmie śledztwo w sprawie weekendowego pożaru w Kawęczynie pod Warszawą. Sprawdzi m.in. wątek celowego sabotażu i terroryzmu.

Jakub Chelmiński

Pożar wybuchł nocą w sobotę, 24 maja. Paliła się ogromna hala magazynowa w miejscowości Kawęczyn w pobliżu Góry Kalwarii. Z ogniem walczyło 50 zastępów straży pożarnej i ponad 150 strażaków. Akcja gaśnicza trwała blisko 24 godziny. Mimo tak dużych sił nie udało się uratować hal. Strażacy obronili za to budynek mieszkalny, który znajdował się nieopodal oraz mniejszą halę.

– Jestem przerażona zachowaniem ludzi. Na miejscu pojawiło się mnóstwo gapiów, którzy zastawiali dojazd samochodami dla służb ratunkowych – mówi nam Iwona Obarzaneł, sołtyśka Kawęczyna. Doszło do tego, że to lokalni mieszkańcy bronili dojazdu do pożaru dla gapiów. – Jestem dumna z moich mieszkańców. Zanim przyjechała policja swoimi samochodami zastawili wjazd dla postronnych osób, przeganiiali ich, żeby udrożnić drogę dla straży pożarnej – opowiada sołtyśka.

Jak informuje mł. bryg. Łukasz Darmofalski ze straży pożar-



• Pożar hali w Kawęczynie koło Piaseczna FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nej w Piasecznie, oficjalnie działania strażacy zakończyli dopiero w niedzielę o godz. 20.50, ale i tak na miejscu cały czas jest załoga, która ma pomagać przy wstępnych oględzinach.

Dziesiątki poszkodowanych

Już wiadomo, że dochodzenie w sprawie pożaru z lokalnej Prokuratury Rejonowej w Piasecznie przejmie Prokuratura Okręgowa w Warszawie. – Wszystko na to wskazuje. To ogromne postępowanie wymagające dużych nakładów pracy i planowania na kilka miesięcy. Oględziny w spalonej hali przy Marywilskiej prowadziło stu policjantów i 55 prokuratorów. Tu zapewne będzie podobnie – mówi Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Wczoraj rano, miał być przesłuchiwany pierwszy świadek zdarzenia. Główna hala spłonęła niemal doszczętnie, zapadł się jej dach. – Konstrukcje stalowe pod wpływem temperatury uplastyczniają się i składają – wyjaśnia mł. bryg. Łukasz Darmofalski.

Gdy strażacy przyjechali na miejsce, cała hala stała już w ogniu, który błyskawicznie się rozprzestrzenił. Teoretycznie jest dozorowana przez całą dobę, mimo tego nie udało się wezwać straży na czas.

Już podczas akcji gaśniczej świadkowie mówili o dobiegających z wnętrza wybuchach. Według jednej z wersji miały to być składowane tam butle gazowe. – Przy takich pożarach do podobnego zjawiska dochodzi często. Wybuchać mogą na przykład koła w wózkach widłowych, strzelają i występuje miej-

scowe rozniecenia ognia – mówi mł. bryg. Darmofalski.

Prokuratura z pomocą biegłych będzie rozpatrywała wątek celowego podpalenia, samozapłonu, np. na skutek zwarcia elektrycznego, ale też pożaru z przyczyn naturalnych, choć to ostatnie nie wydaje się prawdopodobne.

Dochodzenie potrwa zapewne wiele miesięcy. Po pożarze na Marywilskiej tylko oględziny trwały 121 dni. – Do samego wejścia biegłych do środka potrzebne jest zabezpieczenie terenu, tak żeby nie byli zagrożeni. Bez tego trudno spekulować o przyczynach – mówi prokurator Skiba.

Hale w Kawęczynie należały do spółki Timed, wynajmowało je przynajmniej kilkanaście firm, a duże podmioty podnajmowały je z kolei mniejszym. W sumie to 18 tys. m kw. powierzchni. Swoje magazy-

ny mieli tu m.in. producent narzędzi, sklep ze skandynawskimi meblami, różne sklepy internetowe.

Czy pożar w Kawęczynie to rosyjski sabotaż?

– Nie mamy pojęcia, jak do tego doszło. Próbuje się zorganizować w nowym miejscu i dopiero będziemy rozmawiać z właścicielami hali. My jesteśmy podnajemcą, więc to będzie skomplikowane – mówi nam pracownik jednej z firm, która miała magazyn w Kawęczynie. – Byłem na miejscu pół godziny po wybuchu pożaru. Nie dawało się już nawet blisko podejść.

Okoliczności pożaru i szybkość rozprzestrzeniania się ognia mogą wskazywać na celowe podłożenie ognia. To z kolei przypomina poprzednie tego typu pożary hali przy Marywilskiej czy supermarketu budowlanego OBI przy Radzywińskiej w Warszawie. W tych sprawach Prokuratura Krajowa postawiła już zarzuty podpalaczom pracującym na zlecenie rosyjskiego wywiadu. To m.in. zarzut dokonywania aktów sabotażu i przestępstw o charakterze terrorystycznym.

Śledczy mają dowody, że w grupie działało dwóch obywateli Ukrainy. 19-letni Daniil B. oraz 40-letni Ołeksandr Warywoda, 47-letni mieszkaniec Chersonia. Daniil B. otrzymywał zlecenia od przebywającego w Rosji Warywody. Ten ostatni jest nadal poszukiwany listem gończym. Jeśli wersja z podpaleniem na zlecenie okazałaby się celowo, znaczyłoby to, że ma Polsce także innych wykonawców. ●

Komunikacja miejska

Tramwaje przyspieszyły, jest nowy remont

Punktualnie skończył się remont ruchliwej linii tramwajowej na wiadukcie za centrum handlowym Arkadia – ruch między Śródmieściem a Żoliborzem wrócił wczoraj. Jednocześnie zaczęły się kolejne objazdy.

Ekipy torowe Tramwajów Warszawskich we współpracy z firmą Strabag sprawnie skuli betonowe płyty węgierskie w al. Jana Pawła II na wiadukcie nad linią PKP i ułożyły nowe. Wstawiono tam 900 m szyn, które tym razem są otoczone specjalną żywicą, by tłumila drgania i hałas. Prace trwały tu od końca marca. Dzięki remontowi znikły ograniczenia prędkości do 10-20 km

na godz. Nowy rozkład przewiduje tylko dwie minuty na pokonanie odcinka pl. Grunwaldzki – rondo Babka. Znowu kursują tędy linie: 16, 17, 22, 27, 28 i 33.

Od wczoraj obowiązują za to nowe objazdy, bo zaczął się podzieleny na kilka etapów remont u zbiegu al. „Solidarności”, ul. Andersa i pl. Bankowego. Najpierw zamknięto tam wlot od strony Starego Miasta i Pragi, tramwaje przestały więc kursować Trasą W-Z i mostem Śląsko-Dąbrowskim. Linie 4, 23 i 26 są zawieszone, linia 13 łączy teraz Stalową z Kawęczyńską na Pradze, a linia 20 dojeżdża z Boernerowa do Żerania FSO przez most Gdański. Zarząd Transportu Miejskiego utworzył tymczasowo linie:

68 (Żerań FSO – Dworzec Wschodni), 74 (Wyścigi – pl. Bankowy – Wola – Jelonki – Bemowo – Metro Młociny) i 76 (Miasteczko Wilanów – pl. Bankowy – Wola – Koło – Nowe Bemowo). Trasą W-Z kursują zastęp-

Na 2 czerwca ratusz zapowiedział początek wielomiesięcznych utrudnień w ruchu tramwajów na Ochocie. Ma to związek z budową linii do Dworca Zachodniego

cze autobusy linii Z26 (Dworzec Wileński – Kercelak).

W kolejnym etapie remontu na pl. Bankowym (2-8 czerwca) będzie wymieniane torowisko tramwajowe w al. „Solidarności” od strony Woli, a od 9 do 15 czerwca – pośrodku skrzyżowania. Tramwaje wrócą wtedy na most Śląsko-Dąbrowski, skręcając na Trasę W-Z z ul. Marszałkowskiej. Przystaną jednak kursować od strony Woli i w relacji Andersa – centrum. Dla tramwajów przyjeżdżających od strony Żoliborza powstanie zawrotka koło Arsenalu nad wejściem na stację metra.

Na 2 czerwca ratusz zapowiedział początek wielomiesięcznych utrudnień w ruchu tramwajów na Ochocie. Ma to związek z budową linii do

Dworca Zachodniego. Żeby ułożyć rozjazdy na skrzyżowaniu ul. Grójeckiej z ul. Banacha i Bitwy Warszawskiej 1920 r., tramwaje do października przestaną kursować między Och Teatrem i pl. Narutowicza a Okęciem.

Do końca wakacji przerwany zostanie ruch na skrzyżowaniu al. Niepodległości przy Rakowieckiej z powodu budowy nowej linii do ul. Puławskiej. W połowie czerwca tramwaje znikną też z ul. Marszałkowskiej na czas jej przebudowy i wymiany torowiska, co potrwa do jesieni. A latem przestaną jeździć od ronda Babka przez most Gdański czy przez pl. Zawiszy. Będzie to apogeum tegorocznych remontów i zmian w komunikacji miejskiej. ●

Jarosław Osowski

Pojechałem na Pragę, by zobaczyć nocne życie

Na ławkach libacje, w bramie u dilerów impreza

Zanim dotrę do najbardziej obleganego monopolowego na Pradze, mijam kilka pijanych osób. Jedna nie może utrzymać równowagi i prawie wpada na zebra na czerwonym świetle. Przy praskich aniołkach ktoś zdejmuje spodnie i kuca w krzakach.

Miłosz Piotrowski

Narkotyki i alkohol trawia Pragę-Północ od lat. Podczas posiedzenia dzielnicowej komisji bezpieczeństwa w tym tygodniu radni skarżyli się, że problem narasta. Policjanci i strażnicy miejscy raportowali o setkach interwencji dotyczących całodobowych sklepów monopolowych, a mieszkańcy zgłaszali kolejne adresy kamienic, przy których pojawili się dilerzy.

Pojechałem wieczorem na Pragę, zobaczyć jak to wygląda na co dzień.

Libacje na ławkach i narkotyki w bramach na Pradze

Skargi na incydenty związane ze sklepami monopolowymi wpływają regularnie do praskiej Delegatury Stołecznego Centrum Bezpieczeństwa. – Alkohol króluje na terenie naszej dzielnicy, już nie wspominam o narkotykach – przyznał wprost Jarosław Kowal, jej kierownik.

Mieszkańcy mówią przede wszystkim o nocnych awanturach, śmieciach, sprzedawaniu alkoholu nietrzeźwym i małoletnim. – Nie tak dawno widziałem cały park Praski zastawiony buteleczkami, wszystkie ławki zajmowali pijący – opowiadał Kowal.

Na Pradze-Północ działa łącznie 12 sklepów, w których alkohol można kupić przez całą dobę, w tym sześć stacji benzynowych. Ze statystyk prezentowanych przez praską policję wynika, że najbardziej problematyczny jest punkt przy Targowej 62, czyli sklep o nazwie „Chata Szkło”. Tylko tam w 2024 roku policjanci musieli interweniować 89 razy, a w tym roku byli na miejscu już 28 razy.

Gdy wieczorem wysiadam z tramwaju na Dworcu Wileńskim, witają mnie dźwięki wydobywające się z przenośnego głośnika. Dwóch mężczyzn wyposażonych w kilka puszek piwa siedzi na ławce przed budynkiem Dyrekcji Kolei Państwowych na Targowej. Słuchają głośnej muzyki elektronicznej, palą papierosy i zaczepiają przechodniów. Idę w stronę „Chaty Szkło”. Zanim tam dotrę, mijam kilka pijanych osób. Jeden z przechodniów nie może utrzymać równowagi przy przejściu dla pieszych i prawie wpada na zebra, choć samochody mają zielone światło.

O tej porze ruch przy Targowej 62 jest już duży. Zbliża się zmrok, ze sklepu wychodzą grupki mężczyzn z plecakami wypełnionymi brzęczącymi butelkami. Obok na skrzyżowaniu Żąbkowskiej i Targowej jest skwer ze słynnymi praskimi aniołkami. Jedna z mieszkanki mówi, że od jakiegoś czasu pełni on funkcję publicznej toalety. Rzeczywiście, zielony trawnik jest zaśmie-

cony, walają się tam puszki, butelki i pety. Gdy przechodzę obok, widzę starszego mężczyznę kucającego w krzakach z opuszczonymi spodniami. Niebieskie aniołki mają też dwóch innych towarzyszy, siedzą i piją piwo na ich postumencie.

Narkotykowe zagłębia na Wileńskiej i Inżynierskiej

To jednak tylko jeden z wielu problematycznych punktów w dzielnicy. Podobną liczbę interwencji policjanci zanotowali przy dwóch sklepach monopolowych na Wileńskiej. Na miejscu widać mnóstwo pustych butelek po piwie i wódce. Są przed sklepem, na chodniku i pod obdrapanymi ścianami kamienic. Niektórzy piją przed wejściem, inni biorą alkohol na wynos. Sprzedaż truneków przenika się tu z innym dochodowym praskim biznesem.

W jednej z pobliskich bram ustawione jest krzeselko. To charakterystyczny element, który zazwyczaj oznacza, że to stanowisko tzw. czujki, czyli osoby, której rolą jest ostrzeganie dilerów przed nieproszonymi gośćmi.

W okolicy kręci się też na oko 12-letni chłopak w szarych dresach, który zdaje się brać udział w narkotykowym procederze. Co jakiś czas podchodzą do niego dorośli mężczyźni, pytając o coś, ten wskazuje im tylko kierunek ręką.

Jeszcze bardziej jawnie prowadzony jest handel na Inżynierskiej. Przechodzę tamtędy w drodze do kolejnego całodobowego sklepu monopolowego pod numerem 15, gdzie w zeszłym roku policja interweniowała 55 razy. Zanim tam dojdę, moją uwagę przykuwają śmieci przy chodniku, a potem brama kamienicy przy Inżynierskiej 9. Ten adres także przewijał się na komisji bezpieczeństwa, bo o prowadzonym tam handlu narkotykami wiedzą służby i mieszkańcy.

Cieężko zresztą go nie zauważyć. Wieczorem panuje tam zgiełk, ciągle ktoś wchodzi i wychodzi z bramy. W pewnym momencie podjeżdża nawet biały samochód z weselnymi ozdobami. Na dziedzińcu, na krzeselku siedzi mężczyzna w dresach, obok niego kręci się kilka kobiet. Słuchają głośnej muzyki i krzyczą. Z okna na parterze budynku obok wychyla się starsza pani, która rozmawia ze stojącą na chodniku sąsiadką. Patrzą w kierunku zamieszkania na Inżynierskiej 9 z niepokojem. Gdy jeden z mężczyzn, przeklinając pod nosem, rusza w ich kierunku, kończą rozmowę. – Cicho, bo idą – urywa kobieta.

Z monopolowego na Inżynierskiej 15 wielu klientów kieruje się na skwer im. płk. Antoniego Żurowskiego między ulicami 11 Listopada, Ratuszową i Inżynierską. W środo-



• Warszawa, jedna z kamienic przy ul. Brzeskiej. FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

wy wieczór prawie wszystkie ławki są tam zajęte. Na części trwają libacje. Na komisji bezpieczeństwa radni wymieniali to miejsce jako jedno z najbardziej kłopotliwych dla okolicznych mieszkańców.

Policja interweniuje co najmniej raz dziennie

Awantury, śmiecenie i zakłócanie ciszy nocnej, to zjawiska towarzyszące w większym lub mniejszym stopniu każdemu monopolowemu na Pradze-Północ. Jak relacjonował podczas komisji naczelnik Wydziału Prewencji podinsp. Mariusz Skiba, w 2024 roku przed sklepami całodobowymi policjanci musieli interweniować 457 razy, czyli statystycznie częściej niż raz dziennie. Ręce pełne roboty mają też strażnicy miejscy. Od 1 stycznia do 12 maja 2025 roku w godzinach od 22 do 6 otrzymali różnymi kanałami już 500 zgłoszeń związanych głównie z używkami na Pradze-Północ. W te niespełna 5 miesięcy odnotowali 211 spraw dotyczących osób pod wpływem alkoholu, 59 – nieprzytomnych osób, 75 przypadków zakłócania ciszy nocnej.

To alarmujące statystyki, ale wiceprzewodnicząca komisji bezpieczeństwa radna Wanda Grudzień twierdzi, że i tak nie oddają skali tego zjawiska. – Proszę mieszkańców

o zgłaszanie spraw, bo gdy problem ma odbicie w statystykach, to służby mogą lepiej reagować – apelowała.

– Mnie najbardziej oburza takie publiczne picie alkoholu na przykład na pl. Hallera, przy placu zabaw. Z jednej strony tam bawią się dzieci, a obok w ciągu dnia trwa libacja. To jest po prostu straszne. Naprawdę nie powinniśmy tego tolerować. Trzeba to zgłaszać i reagować – grzmiała wiceburmistrz Pragi-Północ Anna Tomaszewska z Porozumienia dla Pragi.

Narkotyki zawładnęły Pragę-Północ

Radny Krzysztof Michalski, także z Porozumienia dla Pragi, mówi natomiast, że alkohol i narkotyki to na Pradze naczynia połączone. W ostatnich latach zataczają one coraz szersze kręgi w dzielnicy. Policja przyznaje, że ma problem.

– Nasze działania, które były prowadzone w tamtym roku na ulicy Brzeskiej, spowodowały, że część tych nieszczęsnych osób zażywających narkotyki, a także handlarzy, przemieściła się [w inne miejsce] – mówił na posiedzeniu komisji naczelnik policyjnej prewencji podinsp. Mariusz Skiba.

Działania służb, o których mówił policjant, nastąpiły po słynnej już wypowiedzi prezydenta Rafała Trzaskowskiego z listopada 2023 roku. Stwierdził on wtedy, że „po nocy nie szlają się po Brzeskiej”. Punktowe uderzenie w biznes narkotykowy rzeczywiście na jakiś czas przegoniło dilerów z niesławnej ulicy, choć teraz mieszkańcy mówią już o ich powrocie. Tak zwane „czujki”, czyli stojących na czatach pomocników handlarzy narkotykami, na Brzeskiej widzi też radny Karol Szyszko z PiS. – Znow są, chociażby w bramie nieopodal sklepu Żabka i przy antykwariacie – mówi.

Na Brzeskiej rzeczywiście widzę dilerów we wskazanych miejscach. Podobnie jest w innych lokalizacjach, o których mówili radni. Handel zdaje się kwitnąć nawet przy Żąbkowskiej 11, kilkadziesiąt metrów od komisariatu policji. Prowadzący nieopodal swój biznes potwierdza, że również na tej ulicy czuć obecność przestępców. – Miewam klientów próbujących u nas

korzystać z łazienki w celu podania sobie narkotyków. Codziennie widzę uzależnionych ludzi w bramach i na ulicach – mówi.

Narkotykowy biznes, który do niedawna koncentrował się głównie na Brzeskiej, teraz rozproszył się na całą dzielnicę. – Tak, widziemy ten problem, staramy się eliminować czujki, które nie tylko są na Brzeskiej, ale też na Wileńskiej, Stalowej, Inżynierskiej czy Środkowej – mówił podinsp. Mariusz Skiba.

Odwiedzam też ulicę Małą. Zapada zmrok, a w wąskiej ulicy otaczają mnie dziewiętnastowieczne kamienice. Atmosfera jest tam gęsta, bo z podwórka dochodzą krzyki i głośna muzyka. Niedawno w sprawie kamienic pod adresem Mała 8 i 10 interweniował radny Jan Mencwel. Mieszkańcy donoszą o potwarzających się tam wystrzałach petard, które mają być związane z działalnością handlarzy. Czują się przez nich zastraszeni. Na komisji padają też inne adresy. Radni wymieniają, chociażby dwie zrujnowane kamienice przy Środkowej 23 i 25, które także okupują dilerzy.

Służby bezradne wobec narkotyków

Podczas posiedzenia komisji radni apelowali o dodatkowe patrole i nowe kamery monitoringu. Jarosław Kowal był jednak w tej kwestii powściągliwy. Mówił, że każdorazowo przed zamontowaniem monitoringu trzeba przeprowadzić analizę statystyk dotyczących przestępczości w danym miejscu, do tego dochodzą wysokie koszty dla miasta.

– Miasto mówi, że jest za mało strażników miejskich, że brakuje ludzi do obsługi monitoringu. Jednak bezpieczeństwo to bardzo ważny temat i mieszkańcy naszej dzielnicy oczekują jego poprawy. Trzeba znaleźć jakiś złoty środek, żeby ten problem rozwiązać. Albo zatrudnimy dodatkowych strażników i zlecimy im patrole, albo wydajmy więcej na monitoring – przekonywała Wanda Grudzień.

– Staramy się kierować [patrole] na Pragę-Północ. Jednak jednego dnia mamy wystarczające siły, by je tam kierować, a drugiego nie. Staramy się w miarę możliwości działać – mówił Mariusz Skiba. ●

■

W 2024 roku przed sklepami całodobowymi policjanci musieli interweniować 457 razy, czyli statystycznie częściej niż raz dziennie.

Ręce pełne roboty mają też strażnicy miejscy. Od 1 stycznia do 12 maja 2025 roku w godzinach od 22 do 6 otrzymali różnymi kanałami już 500 zgłoszeń związanych głównie z używkami na Pradze-Północ

Jak będzie wyglądać remont najkrótszej ulicy od metra do Cytadeli?

Żoliborz nie chce woonerfów

Na Żoliborzu przygotowania do remontu ulic w zabytkowym kwartale wokół Cytadeli – trzeba pogodzić żywioł parkingowy na chodnikach (i nie tylko) z komfortem pieszych. Mieszkańcy nie życzą sobie jednak woonerfów, które pozwoliłyby uporządkować obecny bałagan.

Trwają przygotowania do budowy kładki łączącej al. Wojska Polskiego nad parkiem Fosa z Cytadelą. Prace mają się zacząć po 1 lipca. To inwestycja za 30 mln zł Muzeum Wojska Polskiego, które przeniosło się do dawnej twierdzy carskiej z XIX w. Działają tu jeszcze m.in. Muzeum Historii Polski i Muzeum Katyńskie. Dostęp do tych placówek wygląda obecnie słabo.

Najkrótsza droga ze stacji metra Dworzec Gdański prowadzi ulicą Dymińską – wąską i dziurawą, a na chodnikach stoją samochody. Dwa parkingi znajdują się też przed bramą Cytadeli. Z lewej strony to droga wewnętrzna poza strefą płatnego parkowania i panuje tu parkingowa wolnoamerykanka. Z prawej strony wyznaczono kilkanaście płatnych miejsc postojowych, a reszta jest dla mieszkańców z abonamentami.

Parkowanie kontra piesi

W poniedziałek 26 maja na ten parking przyjechała straż miejska. Kontrolowała, czy z miejsc dla żoliborzan nie korzystają inni kierowcy. Posypały się wezwania, które mogą się

skończyć mandatami. – Dobrze, że panowie są, codziennie by się przydało tu zaglądać – pochwalił strażników mieszkańców ul. Dymińskiej.

Jej remont przygotowuje na 2026 r. urząd dzielnicowy. Niedawno naczelniczka tutejszego wydziału infrastruktury Maria Szwalko poinformowała radnych, że prace projektowe są już zaawansowane. Władze Żoliborza zaakceptowały wstępną koncepcję, ale trudno mówić o ostatecznych rozwiązaniach, zanim zielonego światła nie zapali Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym w ratuszu. Radny Łukasz Porębski (Miasto Jest Nasze), przewodniczący dzielnicowej komisji infrastruktury, bezpieczeństwa i ochrony środowiska spytał, jaki docelowo charakter będzie mieć ulica Dymińska.

– Podstawowy cel, jaki nam przyświeca, to uporządkowanie ruchu na ul. Dymińskiej z zachowaniem jak największej liczby miejsc parkingowych, ale bez zakłócania przejścia. Chcemy, żeby to była wizytówka tego, co znajduje się na końcu tej ulicy, czyli Cytadeli – powiedziała Maria Szwalko. Dodała, że Dymińska składa się z dwóch odcinków – ślepego na południe od ul. Krajewskiego w kierunku metra, a drugi prowadzi do Cytadeli i dwóch parkingów. – Temat remontu jest trudny, bo tam się styka wiele interesów: pieszych i kierowców, którzy chcą miejsc parkingowych.



• Warszawa, ul. Dymińska
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kolejne podejście do woonerfu

W dzielnicy szykują też na przyszły rok remont ul. Mierosławskiego od ul. Mickiewicza do al. Wojska Polskiego. To też historyczna część Żoliborza w pobliżu Cytadeli. W tym przypadku pierwszą koncepcję prac odesłano projektantowi do poprawek. – Odbyło się spotkanie z mieszkańcami ul. Miero-

slawskiego, którzy jasno zadeklarowali, że nie życzą tu sobie żadnych rewolucji. Odzew na proponowany wcześniej woonerf był negatywny, dlatego przygotowujemy remont odtworzeniowy – poinformował odpowiedzialny za lokalne ulice wiceburmistrz Żoliborza Tomasz Mielcarz (MJN).

Woonerfy nazywane po polsku „podwórcami miejskimi” nie mogą się w Warszawie przyjąć. Za to z powodzeniem takie odcinki wytyczają w Łodzi. Ruch samochodów i rowerów jest tam uspokojony, a tor jazdy wyesowany poprzez odpowiednie nasadzenia drzew czy krzewów, ogródki kawiarniane czy wyznaczone miejsca parkingowe. Nie ma rozróżnienia między jezdnią a chodnikiem w ich poziomie czy nawierzchni.

Jeden z nielicznych woonerfów w stolicy powstał w 2024 r. na

fragmencie ul. Brackiej koło CeDe-Tu. Takiemu rozwiązaniu na Pradze podczas remontu ul. Śródkowej sprzeciwił się konserwator zabytków. Sprawa ciągnie się od poprzedniej dekady, niedawno otwarto oferty firm (5,8-9,6 mln zł), które chcą tam przeprowadzić zwykły remont.

W 2008 r. „Stołeczna” pisała o planie dużych zmian na ulicach Żoliborza Oficerskiego, który stordedowali jego mieszkańcy: „Odrzucili kolorowy asfalt, likwidację chodników i iluminację historycznych ulic. Chcą tylko niewielkiego remontu. Na pierwszy ogień idą Kaniowska, Forteczna, pl. Słoneczny i ul. Śmiała”. Te „zwykłe remonty” ciągnęły się przez kilkanaście lat.

Próbę powrotu do koncepcji woonerfu na Śmiałej relacjonowaliśmy w 2021 r. Plenerowe konsultacje znowu jednak przyniosły wynik negatywny. „Ja byłbym nawet za woonerfem na Śmiałej, ale my jako polskie społeczeństwo nie dorosiliśmy do takich rzeczy. Większość nie akceptuje takich rozwiązań, które służą uspokojeniu ruchu. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby parkujące samochody znikły z chodników” – stwierdził smutno jeden z mieszkańców. Tylko na krótkich, ślepo zakończonych uliczkach Munka i Szaniawskiego udało się zrównać poziom jezdni i chodników. ●

Jarosław Osowski

34377281

Informator usług funeralnych

34358839

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358834

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358530

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34378956

I znów Bóg zamknął kolejne drzwi,
ale zostawił uchylone okno...

Do zobaczenia

Mamo

Jarek

34378979

Kochani!

dziękujemy za obecność i wsparcie
w trudnych chwilach choroby oraz pożegnania

Zosi Maruszyńskiej

Wasza życzliwość i obecność
były dla nas nieocenionym wsparciem.

Marek, Inga, Marcin

Serdecznie dziękujemy za wsparcie Stowarzyszenia Alzheimer Polska.

34378944

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w wieku 74 lat w dniu 18 maja 2025 r. odszedł
nasz kochany Mąż, Tatuś i Dziadek

ŚP

Leszek Stefaniak

Msza święta żałobna odbędzie się
dnia 27 maja 2025 r. (wtorek) o godz. 13:05
w Kościele pw. Św. Ignacego Loyoli
(Cmentarz Północny - Wólka Węglowa),
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Zona, Dzieci i Wnuki

34378920

W głębokim żalu pogrążyła nas wiadomość o tym,
że odeszła od nas

ŚP

Anna Falendysz

nasza Koleżanka,
absolwentka poznańskiej anglistyki

Koledzy i Koleżanki z UAM (1968-1973)

34378968

Z głębokim smutkiem żegnamy Pana

Jerzego Szumskiego

bratanka Marii Dąbrowskiej, wiernego kustosa Jej pamięci,
człowieka mądrego, ciepłego i oddanego idei zachowania
dziedzictwa literackiego autorki „Nocy i dni”,
współtwórcy Muzeum Marii Dąbrowskiej.

Odszedł w wieku 93 lat, 19 maja, dokładnie w 60. rocznicę śmierci
swojej ciotki, z którą przez wiele lat dzielił dom, życie i losy historii.

Jego odejście zamyka pewną epokę. Dziękujemy mu za wszystko
– za pamięć, za współpracę, za serce oddane sprawie,
która była mu tak droga.

Rodzinie i Bliskim

składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Dyrekcja i Zespół Muzeum Literatury
im. Adama Mickiewicza w Warszawie

34378925

6 kwietnia 2024 roku w wieku 73 lat zmarł w USA

ŚP

Dr Krzysztof Koc

Uroczystość odprowadzenia urny z prochami Zmarłego
odbędzie się 2 czerwca 2025 roku o godzinie 12:10
Kondukt żałobny wyruszy od głównej bramy
na Cmentarzu Wawrzyszewskim przy ul. Wólczyńskiej 69.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina i Przyjaciele

Z wielkim smutkiem dowiedzieliśmy się o śmierci naszego przyjaciela, legendy polskiej turystyki

Ryszarda Cetnarskiego

Absolwent Geografii Uniwersytetu Warszawskiego całe swoje życie zawodowe i działalność społeczną poświęcił promocji i profesjonalnej pracy w turystyce. Mieliliśmy szczęście być w gronie Jego przyjaciół, dla których wymyślał i organizował podróże po świecie. Zawsze pogodny, przyjazny ludziom, dobry człowiek. Takim go zapamiętamy i z wdzięcznością będziemy wspominać.

Rodzinie i Bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Andrzej Kosewski, Janina i Marek Lengiewiczowie, Jan Rurański, Barbara Wawrzyniak, Danuta Wójcik, Anna Staniszevska

34378967

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17.05.2025 r. odeszła od nas

Krystyna Pszczółkowska

która przez ponad 60 lat była pracownikiem Naszego Instytutu.

Była kompetentnym i oddanym pracownikiem, ale także serdecznym przyjacielem, na którego można było zawsze liczyć.

Pozostawiła po sobie niezatarty ślad w naszych sercach i historii naszego Instytutu.

Jej obecności będzie nam bardzo brakować a Jej zaangażowanie, profesjonalizm i ciepło pozostaną na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci

Wyrazy głębokiego współczucia

Bliskim Zmarłej

składają

Dyrekcja i pracownicy Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk

34379003

Piotrowi Kubaszewskiemu

wyrazy najszczerszego współczucia z powodu śmierci

Mamy

W tych trudnych chwilach jesteśmy z Tobą i Twoimi Bliskimi

Zespół Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

34379035

Pełni smutku i bólu żegnamy zmarłą 22 maja 2025 roku naszą Kochaną Siostrę, Ciocię, Cioteczną Babcię i Prababcie

Magdalenę Cegłowską

empatyczną, pogodną, zawsze pamiętającą i dbającą o wszystkich, mądrą, dobrą i wrażliwą.

Pokój Jej duszy!

Barbara, Marzena z Andrzejem, Ania z Piotrem, Jakubem i Łucją

34378923

Z wielkim smutkiem żegnamy

Igora Olszewskiego

wieloletniego pracownika dziekanatu studenckiego, człowieka wyjątkowego, dobrego, życzliwego, zawsze gotowego nieść pomoc.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy współczucia.

Zespół dziekański, pracownicy i studenci Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego

34379015

23 maja 2025 roku w wieku 77 lat zmarł

Andrzej Gliniecki

Ukochany Mąż, Tata i Dziadek Sędziego Sądu Administracyjnego w stanie spoczynku, cieszył się uznaniem wśród kolegów.

Pozostanie w naszej pamięci i sercach na zawsze.

Msza święta żałobna odbędzie się 30 maja 2025 roku o godzinie 13:00 w Kościele Przemienienia Pańskiego w Radzyminie przy ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 1.

Złożenie urny z Prochami do grobu nastąpi na cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 r. w Radzyminie przy ul. Jana Pawła II (wejście główne).

O czym w ogromnym żalu i smutku zawiadamiają

Rodzina i Bliscy

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34378949

Ze smutkiem żegnamy

Andrzeja Rajkiewicza

wybitnego eksperta w dziedzinie efektywności energetycznej

Rodzinie, Bliskim i współpracownikom

wyrazy głębokiego współczucia składa

Instytut Rozwoju Miast i Regionów

34378984

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

SIERPC
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, został wywieszony wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w użytkowanie:

- działka nr ewidencyjny 3/14 o powierzchni 0,0804 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Sierpcu IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta PL1E/00024353/7,
- działka nr ewidencyjny 3/45 o powierzchni 0,0353 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Sierpcu IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta PL1E/00037535/1.

Płock/34378856

gadka 110 mln euro



sprzedając część lokali w Niemczech. Jednak agencja Fitch od początku obawiała się, że to założenie może nie być realistyczne. Ten sceptycyzm tylko może się nasilać, bo rynek nieruchomości u naszych sąsiadów przeżywa porządny kryzys. Ceny mieszkań spadły tam w ostatnim czasie nawet o 15 proc. Nie pomaga też rynek biurowy. „Zalecamy trzymać się z daleka od walorów GTC. Rynek powierzchni biurowej w Europie Środkowo-Wschodniej jest słaby i nie widać na horyzoncie żadnych zwiastunów poprawy” – napisał w rekomendacji giełdowej Maciej Wewiórski z DM BOŚ.

Kto kontroluje GTC?

Niepokojącego obrazu przeprowadzanej przez GTC transakcji dopełnia to, co wokół spółki dzieje się na Węgrzech. Chodzi o praktyki środowiska biznesowego, skupionego wokół rodziny byłego prezesa węgierskiego banku centralnego. Wywodzącemu się z Fideszu szefowi instytucji György’emu Matolcsy’emu już od dłuższego czasu było coraz bardziej nie po drodze z premierem Viktorem Orbánem.

Kiedy na początku marca kadencja tego pierwszego dobiegła końca, musiał on definitywnie spakować walizki – zastąpił go w pełni lojalny wobec Orbana Mihály Varga. Za Matolcsy’m od dawna ciągnął się długi ogon kontrowersji, związanych nie tylko z prowadzoną przez instytucję polityką pieniężną (Węgry miały najwyższą w UE inflację.)

Jeszcze przed niedawnym raportem węgierskiej NIK głośna stała się wyjątkowo nieprzejrzysta działalność fundacji, którymi obrósł bank Węgier. Tymczasem im dalej od świecznika – a więc oficjalnych posad – tym na więcej wydają się sobie pozwalać przedstawiciele węgierskich elit gospodarczych.

Według niezależnego serwisu Valasz Online, za czasów Matolcsy’ego GTC faktycznie kontrolowała grupa biznesowo-towarzyska skupiona wokół syna prezesa banku, Ádáma Matolcsy’ego, oraz przyjaciela tego ostatniego, Istvána Száráza. Jak przekazał nam dziennikarz portalu András Bódis, za front niemiecki odpowiadał w spółce inny wieloletni druh Ádáma Matolcsy’ego – György Stofa. To dlatego w GTC na kilka miesięcy przed transakcją został dyrektorem operacyjnym i członkiem zarządu.

„Pan Stofa będzie odpowiedzialny za planowaną ekspansję w Niemczech” – wyjaśniała

w odpowiedzi na pytania węgierskiego dziennikarza szefowa relacji inwestorskich w GTC Małgorzata Czaplicka na kilkanaście tygodni przed dołączeniem we wrześniu 2024 roku Stofy do zarządu spółki. Valasz Online wy-suwał tezę, że GTC miało pełnić rolę wehikułu, który miał przeprowadzić środowisko Ádáma Matolcsy’ego oraz Száráza suchą stopą przez moment „wygnania” ojca tego pierwszego z banku centralnego.

Jak w kwietniu 2024 roku obliczał portal, tylko do tamtego momentu GTC odkupiło od oligarchów z tej grupy dziesięć nieruchomości, płacąc za nie równowartość około 440 mln zł. Wśród przejętych nieruchomości miały znaleźć się takie, które ledwie rok wcześniej oligarchowie wyprowadzili z portfela banku centralnego.

– GTC nie odpowiedziało na moje pytania dotyczące sprawy – przekazał nam Bódis, dziennikarz Valasz Online. Portal wspomina też o przejętych przez GTC „zaniedbanych

budynkach” w budapesztańskiej dzielnicy Erzsébetváros.

Koniec kadencji Matolcsy’ego. Co to oznacza dla GTC?

Według węgierskich dziennikarzy pod sam koniec rządów György’ego Matolcsy’ego w banku centralnym trwała niekontrolowana już prywatyzacja tych aktywów. Czy mówiąc wprost – wąskie grono oligarchów uwłaszczало się na publicznym majątku. Tymczasem zwykłych Węgrów od dawna coraz bardziej w oczy klął przepych, w jakim plawią się biznesmeni skupieni wokół Ádáma Matolcsy’ego i Száráza.

Już dwa lata temu kraj obiegła m.in. informacja, że to najprawdopodobniej syn byłego prezesa węgierskiego banku centralnego stał za zakupem jednego z najbardziej luksusowych nowojorskich apartamentów – kwota zakupu to 150 mln zł. Inne publikacje węgierskich mediów opozycyjnych wskazywały, że po-

wiązana z tym środowiskiem spółka zakupiła kilka luksusowych apartamentów w Dubaju.

Relacje György’ego Matolcsy’ego i Orbána zaczęły psuć się jeszcze przed wybuchem pandemii, jednak prezes banku ostatecznie rozbrat z premierem wziął dwa lata temu. Po wybuchu największej fali inflacji w UE próbował odsuwać od siebie winę, krytykując politykę gospodarczą rządu.

Jeszcze do niedawna rządzący nie wykazywali specjalnej determinacji, by przeszkadzać w interesach oligarchom ze środowiska Ádáma Matolcsy’ego i Száráza. Jednak skala wywołanych strat (a być może i presja opozycji, która w sondażach wyprzedza już Fidesz) sprawia, że sprawy nie da się już dalej zamiatać pod dywan.

Obejmując stanowisko, nowy prezes banku Mihály Varga zapewnił, że jego priorytetem będzie wyczyszczenie finansów banku, w tym wyjaśnienie sprawy fundacji zarządzających aktywami wartymi około 5 mld zł. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378291



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m²]	Powierzchnia lokalu/ pomieszczenia przynależnego [m²]	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
			udział w częściach wspólnych nieruchomości		
1.	ul. ptk. dr. Stanisława Więckowskiego 56*1 lokal mieszkalny nr 14 KW LD1M/00050660/3	P-9 339/1 1229	51,34 0,018	290 000	29 000
2.	ul. Gdańska 64*1 lokal mieszkalny nr 28 KW LD1M/00000361/2	P-19 257 1187	24,64 0,015	100 000	10 000
3.	ul. Mikołaja Kopernika 10*1 lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00087029/6	P-20 158 727	24,23 0,019	130 000	13 000
4.	ul. ptk. dr. Stanisława Więckowskiego 1 / Piotrkowska 27*1 lokal mieszkalny nr 40 KW LD1M/00055638/5	S-1 336/1, 336/2, 336/4 1690	53,18 0,016	230 000	23 000
5.	ul. Pomorska 44 lokal mieszkalny nr 18 KW LD1M/00056858/0	S-1 240/1 475	17,92 0,014	80 000	8 000
6.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 94 lokal mieszkalny nr 33 KW LD1M/00043678/0	S-2 123/3 1403	18,46 0,012	80 000	8 000
7.	ul. Piotrkowska 121*1 lokal mieszkalny nr 33 KW LD1M/00046424/6	S-6 224/2 3490	93,08 0,016	470 000	47 000
8.	ul. Edwarda Abramowskiego 7*1 lokal mieszkalny nr 10 KW LD1M/00089990/7	S-8 120 289	19,60 0,026	90 000	9 000
9.	ul. Edwarda Abramowskiego 7*1 lokal mieszkalny nr 15 KW LD1M/00089990/7	S-8 120 289	14,28 0,019	70 000	7 000
10.	ul. Skalna 26*2 lokal mieszkalny nr 7 KW LD1M/00136955/5	W-12 400/67 352	14,20/1,90 0,021	70 000	7 000

*1/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r. i Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

*2/ Dotyczy **lokalu mieszkalnego nr 7 przy ul. Skalnej 26** – w księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości jej adres to Skalna 26 – 28.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911 oraz z 2025 r. poz. 222).

Przetargi odbędą się w dniu 31 lipca 2025 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 45 – 83, 272 – 67 – 83, 638 – 44 – 14.

Analiza elektoratów

Co musi się stać, żeby Rafał Trzaskowski wygrał?

Trzaskowski ma duże szanse na zwycięstwo, jeśli zdoła zmobilizować wyborców Koalicji 15 Paź którzy w pierwszej turze nie poszli do urn.

Machowski

W badaniu exit poll przeprowadzonym podczas I tury wyborów prezydenckich przez Ipsos zadano respondentom m.in. pytanie, na kogo głosowali w wyborach do Sejmu w 2023 r. Odpowiedzi pozwoliły z grubsza oszacować, jak wyglądała w pierwszej turze – na tle wyborów z 2023 r. – mobilizacja wyborców dwóch głównych obozów politycznych. I co najważniejsze przed II turą wyborów: jakie rezerwy głosów posiadają dwaj kandydaci wśród wyborców, którzy dwa lata temu poparli ich polityczne obozy – ówczesną opozycję demokratyczną i obóz prawicy – a teraz nie poszli głosować w I turze. Jednak dane te wymagały pewnej korekty.

Po pierwsze 7,5 proc. osób deklarujących udział w wyborach w 2023 r. stwierdziło, że nie pamięta, na kogo oddało wtedy głos. Wśród dzisiejszych wyborców siedmiorga najważniejszych kandydatów najmniej takich odpowiedzi udzieliłi wyborcy Trzaskowskiego (4,7 proc.) i Nawrockiego (5 proc.), a najwięcej wyborcy Zandberga (14 proc.) i Brauna (15,7 proc.). Wyborców tych rozdzieliłem między partie proporcjonalnie do tego, jak podział preferencji wyborczych w 2023 r. wyglądał według tych, którzy pamiętali, jak głosowali. Przykładowo, jeśli 1,1 proc. wyborców Nawrockiego stwierdziło, że w 2023 r. oddało głos na Trzecią Drogę, to z grupy 5 proc. zwolenników Nawrockiego nie pamiętających na kogo głosowali dwa lata temu (to ok. 284 tys. wyborców) 1,1 proc. (3061 osób) zaliczyłem do głosujących w 2023 na TD.

Drugi problem to nie tyle kwestia niepamięci, co podkolorowywania przez wyborców Mentzena i Brauna własnego politycznego życiorysu. W 2023 roku Konfederację poparło 1,55 mln wyborców; ale według odpowiedzi respondentów w badaniu exit poll liczba głosujących na Konfederację dwa lata temu musiałaby wynosić aż 2,19 mln – o 640 tys. więcej. To pewnie efekt tego, że spora część nowych zwolenników Mentzena i Brauna wołała „pokazać się” jako wyborcy Konfederacji z przynajmniej dwuletnim stażem – mimo że popierają tę partię od niedawna.

Te ponad 600 tys. „nadwyżki” w deklaracjach wyborców głównie wiąże się z „niepamięcią” głosowania na PiS – bo przede wszystkim kosztem PiS Mentzen i Braun zyskiwali głosy – ale w części także efekt przejścia niektórych wyborców obozu demokratycznego z 2023 r. pod skrzydła Konfederacji. Przyjąłem, że jedna trzecia tej nadwyżki to wyborcy, którzy „zapomnieli” że dwa lata temu popierali KO, TD lub Lewicę, a dwie trzecie – to de facto wyborcy PiS z 2023 r.

Po tych wyjaśnieniach możemy przejść do wykresu pokazującego wyniki I tury wyborów prezydenckich na tle wyborów z 2023 r. oraz wskazującego, gdzie o dodatkowe głosy musi powalczyć Rafał Trzaskowski, jeśli chce wygrać II turę.

Przy próbie oszacowania, na jaki odsetek wyborców popierających

w I turze pozostałych kandydatów, mogą w II turze liczyć Trzaskowski i Nawrocki, oparłem się na proporcjach sugerowanych na stronie ewybory.

Przyjąłem przy tym, że spośród wyborców popierających kandydatów, którzy odpadli w pierwszej turze, w drugiej turze głosować będzie 95 proc.

Przy tych założeniach, Trzaskowski może liczyć na ok. 19 proc. wyborców Mentzena (Nawrocki na 76 proc.), na ok. 90 proc. wyborców Biejat, Zandberga i Senyszyn (Nawrocki na 5 proc.), na ok. 88 proc. wyborców Hołowni (Nawrocki na 7 proc.). Trzaskowski raczej nie przejmie żadnych wyborców Brauna (tu zyskuje tylko Nawrocki – ponad 90 proc.), a jeśli chodzi o pozostałych kandydatów, Trzaskowski może zyskać ok. 14 proc. ich wyborców, a Nawrocki – 81 proc. Mnożąc te odsetki przez liczby wyborców podane przez PKW, Trzaskowskiemu możemy „dopisać” ok. 3,3 mln dodatkowych głosów w II turze, a Nawrockiemu ok. 4 mln. Zakładając, że żadnemu nie udaje się zmobilizować żadnych dodatkowych wyborców spośród tych, którzy głosowali w 2023 r., a nie poszli głosować w I turze, Trzaskowski w II turze mógłby zdobyć ok. 9,42 mln głosów, a Nawrocki ok. 9,8 mln. Frekwencja (liczona jako stosunek głosów ważnych do liczby uprawnionych) spada z 68,2 proc. (I tura) do 66,9 proc.

Wariant A

II tura przy zerowej mobilizacji niegłosujących w I turze (a głosujących w 2023 r.)
Trzaskowski – 49,0 proc.
Nawrocki – 51,0 proc.
Frekwencja – 66,9 proc.

Jak widać, Nawrocki, by wygrać II turę, nie musi sięgać po rezerwy, jakimi są potencjalni zwolennicy prawicy niegłosujący w I turze. Natomiast dla Trzaskowskiego skuteczna mobilizacja potencjalnych zwolenników, którzy 18 maja nie poszli do lokali wyborczych, jest jedyną szansą, by 1 czerwca odnieść zwycięstwo. Zwłaszcza, że z powodu słabszej mobilizacji wyborców demokratów (81 proc. – 9,4 mln w I turze do 11,6 mln w 2023 r.), a wyższej u wyborców prawicy (95 proc. – 8,7 mln w I turze do 9,2 mln w 2023 r.) rezerwa niezmobilizowanych dotąd potencjalnych wyborców jest po stronie Trzaskowskiego ponad czterokrotnie większa niż ta, na jaką może liczyć Nawrocki (ok. 2,2 mln do ok. 500 tys.). Przyjmijmy, że Trzaskowski i Nawrocki są w tej mobilizacji równie skuteczni. Jaki byłby rezultat II tury, gdyby udało im się zmobilizować po 25 proc. swoich potencjalnych zwolenników niegłosujących w I turze?

Wariant B

II tura przy 25-procentowej mobilizacji niegłosujących w I turze (a głosujących w 2023 r.)

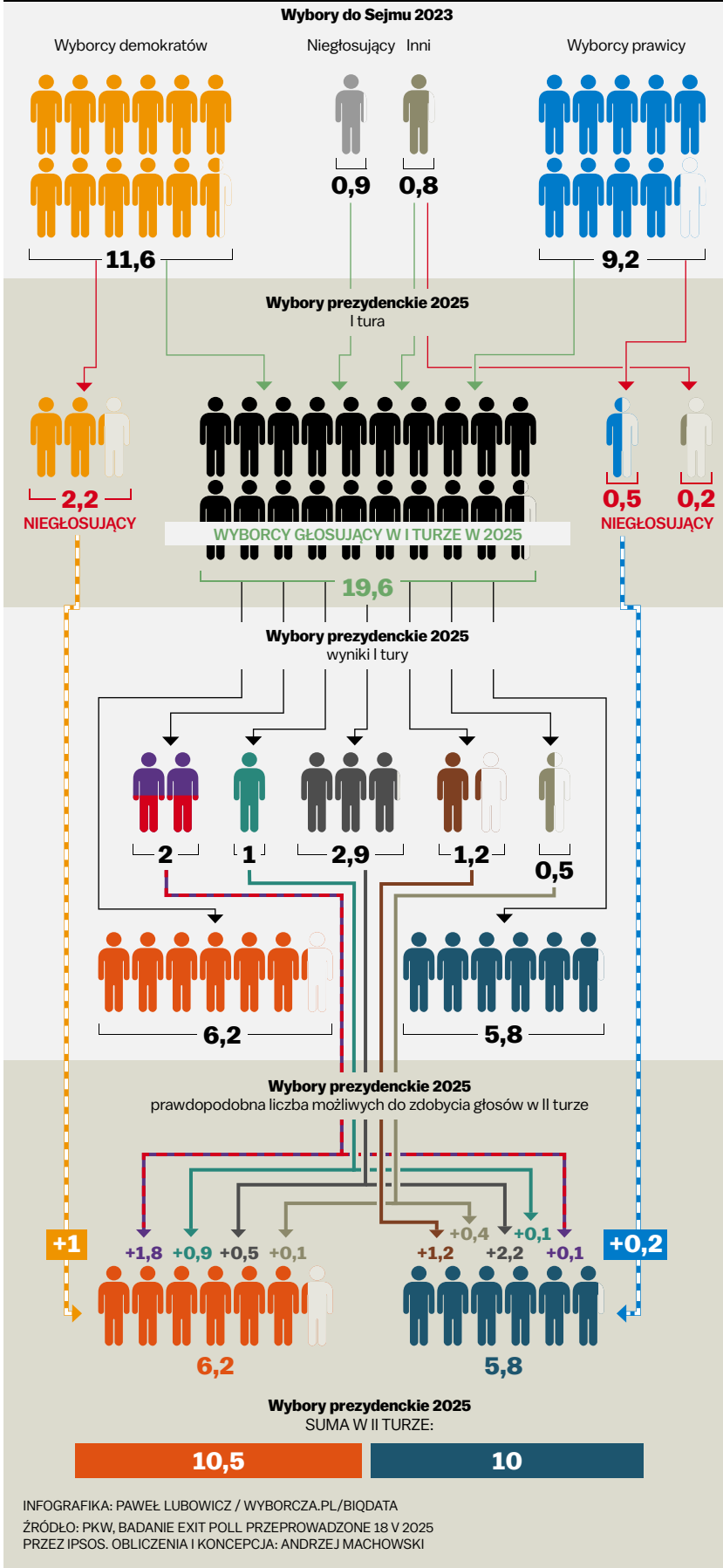
Trzaskowski – 50,1 proc.

Nawrocki – 49,9 proc.

Frekwencja – 69,3 proc.

Trzaskowski wygrywa, ale przewaga tak minimalna, że z całą pewno-

Jak rozkładało się poparcie w I turze wyborów prezydenckich. Gdzie kandydaci mogą szukać głosów w II turze





Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Przed II turą

Osoba obrażana nigdy nie spełni oczekiwań osoby obrażającej

ścią strona prawicowa wynik ten by kwestionowała: pojawiłoby się żądanie ponownego przeliczenia wyników, od pseudoizby Kontroli Nadzwyczajnej Sądu Najwyższego oczekiwano by unieważnienia wyborów, a ta – to bardzo prawdopodobne – takie orzeczenie by wydała.

Ale 50-procentowa (bądź jeszcze wyższa) mobilizacja daje już Trzaskowskiemu bezpieczną przewagę.

Wariant C

II tura przy 50-procentowej mobilizacji niegłosujących w I turze (a głosujących w 2023 r.)

Trzaskowski – 51,2 proc. Nawrocki – 48,8 proc. Frekwencja – 71,7 proc.

Wariant D

II tura przy 75-procentowej mobilizacji niegłosujących w I turze (a głosujących w 2023 r.)

Trzaskowski – 52,2 proc. Nawrocki – 47,8 proc. Frekwencja – 74,1 proc.

Wariant E:

II tura przy 100-procentowej mobilizacji niegłosujących w I turze (a głosujących w 2023 r.)

Spójrzmy na ten wariant – choć jego prawdopodobieństwo jest bliskie zera. Trzaskowski – 53,1 proc.

Nawrocki – 46,9 proc. Frekwencja – 76,5 proc.

Tak jak wariant E (stuprocentowa mobilizacja) jest z gatunku political fiction, tak trudno też przyjąć za realistyczny wariant A (zakładający zero-wą mobilizację; wszak druga tura ma u nas prawie zawsze wyższą frekwencję niż pierwszą). Uważam, że najbardziej prawdopodobny jest wariant C (z 50-procentową lub nieznacznie niższą mobilizacją), co dałoby Trzaskowskiemu zwycięstwo nad Nawrockim w proporcji mniej więcej 51 do 49 proc.

Moim zdaniem ten wariant najbardziej prawdopodobny: II tura przy 45-procentowej mobilizacji głosujących w 2023 r. i niegłosujących w I turze.

Trzaskowski – 51,0 proc.

Nawrocki – 49,0 proc.

Frekwencja – 71,2 proc.

Podsumowując: Trzaskowski w I turze wygrał z Nawrockim przewagą 357 tys. głosów, ale z kolei Nawrocki może liczyć na 735 tys. więcej głosów niż Trzaskowski wśród wyborców, których kandydaci w I turze odpadli. Bilans (735 minus 357) jest zatem pozytywny dla Nawrockiego – 378 tys. wyborców. Trzaskowski ma tylko jedną możliwość odrobienia tych strat – jest nią skuteczna, przynajmniej 30-, 40-procentowa mobilizacja swoich potencjalnych zwolenników niegłosujących w I turze. ●

Andrzej Machowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



• 24.05.2025
Warszawa,
Nowy Teatr.
Transparenty przygotowane na Wielki Marsz Patriotów. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maciej Michalik

Autor jest profesorem UMK w Toruniu

o co najmniej wątpliwym wyniku wyborów dla Bloku Demokratycznego uzyskanych w I turze, rozpoczęła się historia i szukanie winnych. Dominiuje narracja zdecydowanie zaprzeczająca bardzo chętnie cytowanym słowom noblisty, Czesława Miłosza:

„Który skrzywdziłeś człowieka prostego, Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając..... Nie bądź bezpieczny”.

Strof tych nie pamiętamy i w życiu codziennym nie stosujemy.

Słaby wynik kandydatów Bloku Demokratycznego spowodował wysyp, wręcz wylew pogardy dla głosujących inaczej. Głosujących niezgodnie z oczekiwaniami elit, demokratów czy „Europejczyków”, pogardy dla Lubelszczyzny, Podlasia, Podkarpacia i Świętokrzyskiego a także małopolskiej prowincji.

Uważam, że to bardzo dziwna taktyka i strategia wyborcza: obrazić pół Polski a następnie oczekiwać, że ci „prości ludzie” z wymienionych wyżej regionów i nie tylko, przemyślą swoje postępowanie i następnie poprawią się i zagłosują na kandydata „naszego, dobrego, demokratycznego, znającego języki i zwanego Bonjurem”. Otóż nie. Osoba pogardzana i obrażana nigdy

nie spełni oczekiwań osoby obrażającej i gardzącej.

Wybory prezydenckie dla Bloku Demokratycznego obłożone są jakąś klątwą. Są wiecznie niedoceniane, przygotowywani są dziwni kandydaci (patrz pospiesznie zmieniana w połowie poprzedniej kampanii pani Kidawa-Błońska) czy Bronisław Komorowski, którego jak wieść niesie, jego środowisko polityczne nie wsparło „by się zbyt mocno nie wzmocnił”. I ten plan się powiódł w 100 proc. Bronisław Komorowski rzeczywiście nie wzmocnił się, a nawet przegrał wybory. A sam kandydat Komorowski spoczął na laurach po słynnych słowach Adama Michnika, który tylko zwerbalizował panujące w Bloku Demokratycznym poglądy, że „Komorowski może przegrać ale tylko jeśli po pijanemu przejdzie na pasach ciężarną zakonnicę”.

W wyborach 2015 roku zlekceważono Andrzeja Dudę, człowieka znikąd, o wątplych przymiotach intelektualnych. W wyborach 2020 wyłonioną kandydatkę w pojmovaniu elit genialną, bo wnuczkę sanacyjnego premiera i prezydenta. Wyobrażacie sobie państwo jaka to wspaniała rekomendacja w oczach mieszkańców ściany wschodniej, którzy w pocie i znoju codziennie walczą o życie, o pieniądze na chleb i pieniądze na buty dla dzieci? Ludzi bardzo często gorzej wyedukowanych, nie znających świata, najczęściej nie wychylających nosa ze swego zaścianka dla których mocą wiekowej tradycji rodzinnej najwyższym autorytetem jest miejscowy pleban katolicki czy pop?

Przed ostatnimi wyborami wyłoniono w PO jednego spośród dwóch kandydatów, którzy się zgłosili. Pytanie czy lepszego. Mam świadomość, że Radosław Sikorski jest w Polsce „nie-wybieralny”. Jest zbyt stanowczy, i niezbyt układowy by wygrać wybory prezydenckie. Drugiego powodu dla których minister Sikorski, w mojej opinii, nie może wygrać wyborów prezydenckich nie podam by nie narazić się na „wyjście pana ministra ze studia” jak po pytaniu Moniki Olejnik o jego żonę.

Jednak czy znający języki, bardzo dobrze wykształcony, Rafał Trzaskowski to dobry kandydat na Polskę A i na Polskę B? Szczególnie na Polskę B po 8 latach rządów populistycznego, nacjonalistycznego, pseudo-religijnego, fanatycznego i fundamentalistycznego reżimu PiS z jego prymitywnym pseudo-naczelnikiem i prostackimi kadrami z tendencjami do nepotyzmu, uwłaszczania się na państwowym czy zwyczajnych machlojek i złodziejstwa?

Czy teraz musimy robić nerwowe ruchy? Obiecować coś populistycznie mieszkańcom osławionej ściany wschodniej, wyborcom PiS?

A może w ostatnich dniach kampanii Trzaskowski powinien skoncentrować się na dwóch sprawach ważnych dla Polaków. Kreatywnie i nie na zasadzie przebijania PiS w obietnicach. Myślę tu o służbie zdrowia, która leży w gruzach i na którą nie ma innego pomysłu niż bezsensowne wrzucanie coraz większych pieniędzy.

Druga propozycja na kampanię Rafała Trzaskowskiego, która nie będzie narracją na płaszczyźnie PiS-owskiej to szkolnictwo i opieka nad dziećmi oraz kobietami ciężarnymi. Tu potrafię wymienić tylko jedno osiągnięcie od grudnia 2023 roku – wyrzucenie kurator Nowak.

W kampanii jest miejsce na pozytywny przekaz. To nie musi być handel głosami ze Sławomirem Mentzenem czy nie daj Bóg antysemitą Braunem.

Wszystkie powyższe uwagi nie zwalniają żadnego, w miarę prawego, człowieka od głosowania na Rafała Trzaskowskiego i przeciw Nawrockiemu. I to nie tylko ze względu na jego tatuaże i zachłanność na mieszkania starszyszków. ●

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Strajk Kobiet

Znów bijemy na alarm, nie pozwólmy brunatnej fali przejąć władzy w Polsce



Agnieszka Czerederecka

Autorka jest działaczką Ogólnopolskiego Strajku Kobiet

Przez wiele lat stawałyśmy i stawaliśmy naprzeciw faszyzmem, czy to marszach 11 listopada, czy 1 i 15 sierpnia albo 1 marca. Blokowaliśmy im ulice, żeby nie przeszli, żeby ich zatrzymać, żeby zatrzymać tę brunatną, złą siłę, która rozlewa

się i pełnie nie tylko po całej Europie, ale i świecie. Nieraz mówiliśmy, że faszyzm już tu jest, że lata 30 z ubiegłego wieku nie spadły z nieba, ale właśnie mamy kosztowną powtórkę z historii.

Ale tak wiele osób bagatelizowało tę brunatną hydrę. Palenie flagi unijnej, flag LGBTQ+, podpalanie mieszkań, rzucanie racami, kamieniami, kostka brukową czy odchodami w tych, którzy mieli odwagę stanąć jej na drodze. Ksenofobiczne i rasistowskie hasła, faszystowskie symbole, pobicia osób o innej orientacji seksualnej czy kolorze skóry.

Bagatelizowali to politycy i polityczki. Bagatelizowały me-

dia. I bagatelizowała większość społeczeństwa.

A naziolska hydra urosła. Z ulic wbiła się do Sejmu ukrywając prawdziwą twarz pod maską polityków. Dziś zamiast dresów noszą drogie garnitury, zamiast czarnej kominiarki – białe kołnierzyki. I jest jeszcze bardziej groźna niż wtedy, gdy biegła z bejsbola mi po ulicach.

Bijemy więc znów na alarm, nie pozwólmy brunatnej fali przejąć władzy w Polsce. Ewentualne zwycięstwo Karola Nawrockiego w wyborach 1 czerwca bę-

dzie oznaczało, że kolejną koalicją rządzącą będzie koalicja PiS – Konfederacja. I nie, to nie musi być 2027 rok – to mogą być przedterminowe wybory już na początku przyszłego roku. Z „piątką” i „ósemką” Mentzena w umowie koalicyjnej. To rząd, parlament i prezydent, którzy wprowadzą całkowity zakaz aborcji, zalegalizują przemoc domową, wydadzą z Unii Europejskiej i sprzedadzą nas Rosji – choć niewiele będzie tego państwa do sprzedania, bo pisowcy przecież najpierw wszystko do reszty ukradną.

Dołączcie. 1 czerwca, przy urnach. Blokujemy faszyzm. ●

Jean Reno dla „Wyborczej”

WSZYSTKO
SCHODZI
NA PSY

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCIA WYBORCZA.PL

– Nigdy nie pogodziłem się do końca z tym, że aby żyć w społeczeństwie, trzeba dostosować się do jego reguł – twierdzi słynny aktor. I pisarz.

ROZMOWA Z
JEANEM RENO
autorem książki „Emma”

MARTA GÓRNA: Jako aktor pomagał pan opowiadać historie innym, teraz opowiada pan wymyśloną przez siebie i po swoim. Co sprawiło, że słynny aktor Jean Reno uznał, że jest gotowy, by napisać powieść?

JEAN RENO: W czasie pandemii cały świat się zatrzymał, również dla mnie, bo nie pracowałem jako aktor. Wraz z całą rodziną byłem odizolowany w moim domu na Południu Francji i właśnie wtedy postanowiłem napisać „Emmę”. Nie jestem pisarzem, myślę o sobie bardziej jako o opowiadaczu historii. Wie pani, coś musiałem robić.

Mógł pan robić pompki albo nadrabiać zaległości filmowe.

– Ale ta historia była ze mną już od długiego czasu. Jestem romantykiem, tęsknię za wielkimi filmowymi romansami, chciałem opowiedzieć o kobiecie, której całe życie zmienia się z powodu miłości.

Emma to piękna Francuzka, masażystka, która jedzie do Omanu i tam zakochuje się w mężczyźnie spętanym kon-

wenansami. Zostaje też wciągnięta w intrygę szpiegowską.

– To nie tylko opowieść o miłości, ale i dreszczowiec. Przede wszystkim jednak to historia kobiety, która jest wolna dzięki sile swojego charakteru, o miłości, w której kochankowie są sobie równi. Zbyt wiele razy widziałem w związkach brak równowagi, jedną osobę będącą niewolnikiem drugiej.

W „Emmie” zależało mi na stworzeniu bohaterki, która będzie takim... wolnym elektronem.

W tej historii nie ma szczęśliwego zakończenia.

– Za miłość zawsze płaci się cenę, społeczeństwo wystawia moim bohaterom rachunek. Czy mogliby być razem? Jak? Gdzie? On ma narzeczoną z sultańskiej rodziny, zobowiązania wobec swojego rodu, majątku i kraju. Gdyby wspólnie uciekli, pewnie wypominałby jej do końca życia, że wszystko to dla niej zostawił. Emma sprawia, że myślę o pani Bovary, niewolnicy okoliczności.

Jest pan ponoć fanem klasycznej literatury, miłośnikiem Victora Hugo.

– Victor Hugo pisał w niezwyklej stylu, a jego wyobraźnia nie ma sobie równych, potrafił portretować współczesne sobie społeczeństwo jak nikt inny, był wybitnym obserwatorem i komentatorem ludzkiej natury, ludzi u władzy. Pisał na stojąco, miał dwie rodziny, tworzył nie tylko powieści, ale i wiersze, przemówienia, rysował, został wygnany na wyspę Guernsey, gdzie napisał swoje największe dzieła. A do tego był przystojnym mężczyzną, który wiedział, jak zaprojektować dom i go wybudować. Podziwiam go.

W „Emmie” też zawarł pan nieco obserwacji społecznych. Akcja pana książki toczy się w Omanie. Dlaczego?

– Bo z naszej perspektywy jest zagadkowy, tajemniczy. Kiedy byłem w Katarze, zrobiłem sobie samochodem wypad do Omanu, zafascynował mnie i wykorzystałem go do stworzenia w „Emmie” klimatu „Baśni z tyśiąca i jednej nocy”.

Ale nie ma w mojej książce żadnego przesłania, nie lubię też, kiedy ludzie na siłę się go doszukują. Miejscem akcji tej historii jest m.in. placówka nuklearna na pustyni, ale nie ma to żadnego związku z realną sytuacją polityczną na świecie.

A pan prywatnie martwi się o świat?

– Oczywiście. Wszystko schodzi na psy. Nie wiem, dokąd zmierzamy jako ludzkość. Pani wie?

Wolę się nad tym nie zastanawiać.

– No właśnie. Potrzebujemy rozrywki bardziej niż kiedykolwiek. W pewnym sensie pisanie „Emmy” stanowiło ucieczkę również dla mnie, przed pandemiczną rzeczywistością. Teraz liczę na to, że czytelnicy wraz z Emmą zapomną o świecie, który nas dziś otacza.

Kiedy czytałam „Emmę” miałam wrażenie, że to książka skrojona pod ewentualny scenariusz filmu albo serialu. Powstała już?

– Ktoś już ma taki pomysł, chce zrealizować osiem odcinków serialu, ale ja nie chcę o tym słyszeć, nie interesuje mnie to zupełnie. Moim zadaniem na teraz jest kontynuowanie historii Emmy. Jeśli się zdekonscen-

truje, zaraz będę się zajmował wyborem reżysera i obsady, będę się denerwował, dla czego ojciec Emmy nie jest taki, jak w mojej książce. Nie jestem Buddą, nie mam szczęścia ramion, nie mogę być wszędzie.

Ale to oczywiście nie tak, że mam dość show-biznesu w ogóle. Na premierę czekają moje dwa kolejne amerykańskie filmy, jestem szczęśliwym trybikiem przemysłu rozrywkowego.

Pan napisał książkę o kobiecie, sporo się w ostatnim czasie mówi o męskiej perspektywie w literaturze i niekoniecznie mówi się o niej dobrze.

– Całe moje życie jako aktor kreowałem na ekranie facetów, może właśnie dlatego to Emma do mnie przyszła? Nie mam nic przeciwko mężczyznom, żeby było jasne, rozumiem, że żyjemy w świecie zmienionym przez #MeToo, jestem już w wieku, w którym na nic nie czekam, nie mam z nikim problemu i nic przeciwko nikomu.

Ale jedno pani powiem: w moim życiu więcej nauczyłem się od kobiet niż od mężczyzn. Nauczyły mnie komunikacji, dzielenia się nawet najbardziej intymnymi szczegółami z życia, czułości i troski o innych, zrozumienia i tolerancji. Akceptacji swojego ciała.

Kiedy byłem młody nauczyłem się, jak zachowywać się, by być akceptowanym przez społeczeństwo, socjetę. Też uczyłem moje córki i synów. Mówiłem im, że muszą czuć się dobrze w kręgach elitarnych i nie tylko. Dałem Emmy zdolność adaptacji w każdym z nich. Sam jednak wolę pojedynczych ludzi od społeczeństwa.

A przed premierą stresował się pan, jak społeczeństwo odbierze pana, kolejnego aktora, który zapragnął napisać książkę?

– Oczywiście. Myślałem, że „Emmy” nikt nie przeczyta, albo zostanie od razu zapomniana. Że publika pomyśli: „Jean, książka? Czemuż zawdzięczamy ten honor?”.

*Dla mnie bycie
buntownikiem oznacza
niesłuchanie tego, czego
wymaga społeczeństwo*

Kiedy po raz pierwszy trzymałem w dłoniach moją wydrukowaną powieść, płakałem ze wzruszenia i myślałem o ojcu, który był linotypistą. Miałem poczucie, że moje życie zatoczyło koło.

Teraz moja powieść dostępna jest już w 16 krajach, a dopiero się rozkręcam. Martwię się głównie tym, czy w drugiej części, bo ona powstaje, uda mi się utrzymać poziom części pierwszej. No i swoją godność.

Kobietom szczególnie spodobała się „Emma”.

– To była niespodzianka, bo nie pisałem książki pod nie, czytelniczki nie były moim celem. Tymczasem to właśnie czasopiśma dla kobiet najwięcej o „Emmie” piszą, chwalą ją krytyczki i odbiorczynie. Twierdzą, że „Emma” jest dla nich poniekąd feministycznym manifestem, że ta historia je inspiruje.

Nie zdawałem sobie sprawy, że „Emma” zostanie tak odebrana, że stracę nad tym kontrolę. Trochę jak Stonesi nad piosenką „Street Fighting Man”, która pod koniec lat 60. wywołała w USA kontrowersje i strach władz przed podsyceniem antywojennych nastrojów.

Mówi pan, że na nic już nie czeka.

– Kiedy jest się aktorem, najbardziej autentycznym jest się na początku kariery, na długo przed osiągnięciem sukcesu i statusu. Tylko wtedy jest się też gotowym na wszystko. Zagrać kamerdynera? Proszę bardzo. Zabójcę? Voila! Gliniarza? Kochanka?

Robisz wszystko, akceptujesz wszystko, przychodzi doświadczenie i zapominasz o tym, jaka byłaś na początku, co było dla ciebie ważne. Pisząc „Emmę” udało mi się o tym przypomnieć samemu sobie.

Na początku kariery akceptował pan wszystko. Czego pan nie akceptuje teraz?

– Nigdy nie pogodziłem się do końca z tym, że aby żyć w społeczeństwie, trzeba dostosować się do jego reguł. Aby coś stworzyć – napisać piosenkę, namalować obraz – trzeba zapomnieć o jego wpływie, zbuntować się. Oczywiście, nie da się być przez całe życie Keithem Richardsem, zresztą byłoby to nieco szkodliwe dla zdrowia.

Dla mnie bycie buntownikiem oznacza niesłuchanie tego, czego wymaga społeczeństwo. Żyjemy w czasie, kiedy mamy wrażenie, że inni wciąż nas obserwują, jesteśmy wystawieni na ciągły osąd. Moja Emma się spod tego buta wyzwała. Dałem jej to w prezencie. ●

• **Jean Reno** – jeden z najbardziej rozpoznawalnych francuskich aktorów na świecie, słynny „Leon Zawodowiec”, stały współpracownik Luca Bessona, gwiazda serii komedii „Goście, goście”, kilku hollywoodzkich hitów, a teraz także debiutujący powieściopisarz.



• Jego szpiegowski romans „Emma” w Polsce 7 maja wydało Wydawnictwo Albatros. To historia niespełna 30-letniej mazażystki, która zostawia swoje stare życie we Francji i jedzie do Omanu, gdzie zakochuje się na zabój i zostaje wciągnięta w szpiegowską rozgrywkę. Reno pisze już kontynuację.

„Wróćcie do siebie” już w kinach

Jak celebrować rozstanie?

„Wróćcie do siebie” ma nietypową konwencję. To opowieść o uczuciach, przed którymi nie ma ucieczki.

Dawid Dróżdż

Para z ponad dziesięcioletnim stażem przygotowuje przyjęcie. To będzie wyjątkowa uroczystość, impreza z pompą, być może najważniejsza w ich życiu. Okazja do świętowania jest jednak nietypowa. Para nie organizuje wesela, wręcz przeciwnie: celebruje rozstanie.

DOBRY POMYSŁ NA FILM

Pomysł wziął się z anegdoty. Ojciec Ale (Itsaso Arana) powtarzał, że powinno świętować się rozstania, a nie związki. Żartobliwe stwierdzenie zawiera w sobie mądrość na temat radzenia sobie ze stratą. Rozstanie – trudny etap w życiu każdego człowieka – jest przecież w istocie działaniem, które ma przynieść obu stronom ulgę. Czy w praktyce taka forma domykania relacji może się jednak sprawdzić?

„Zawsze uważałam, że to dobry pomysł na film. Ale w prawdziwym życiu jakoś tego nie widzę” – dywaguje Ale, która początkowo nie jest przekonana, aby organizować przyjęcie. Przez lata tworzyła z Alexem (Vito Sanz) zgraną parę. Poznajemy ich w momencie rozpadu, ale gołym okiem widać, że byli sobie przeznaczeni. Rozumieją się bez słów, znają swoje potrzeby, wyczuwają nastroje drugiej osoby. Nawet w momencie kryzysowym, potrafią się ze sobą dogadać.

Jonás Trueba uchwycił moment płynnego przejścia z bycia razem do bycia osobno; rozrywania żyć zespolonych przez wspólne wspomnienia, dzielone emocje czy przedmioty mające wartość symboliczną. Świat bohaterów wypełniają teraz prozaiczne czynności, organizowanie codziennie



• **Ale jest reżyserką, Alex – aktorem, który występuje w jej filmach**

ści od początku. Zmiana mieszkania, pakowanie rzeczy, ustalanie terminu spotkań z nauczycielem angielskiego – zawsze brali lekcje razem.

Ale i Alex krążą po mieście, spotykają swoich znajomych, zapraszają ich na imprezę rozstaniową – i z zaskakowaniem przyglądają się reakcjom. Niektórzy traktują tę wieść jak nieśmieszny żart, inni są bardziej bezpośredni: „pojebało was, tak?”. Organizacja imprezy w tym trudnym momencie zdaje się być formą ucieczki od smutku. W końcu przychodzi jednak refleksja: do bohaterów dociera, co właściwie się stało.

KINO I ŻYCIE

Para nie tylko dzieliła życie osobiste, ale też zawodowe. Ale jest reżyserką, Alex – aktorem, który występuje w jej filmach. Bohaterka nie przez przypadek wspomina w pierwszej sekwencji „Wróćcie do siebie”, że celebrowanie rozstania jest dobrym pomysłem na film. Kino i życie u Jonása Trueby się przenikają; w pewnym momencie nie jesteśmy pewni, czy to, co oglądamy, jest twórczą projekcją bohaterki, czy historią Ale i Alexa.

Trueba jest autoironiczny poprzez tworzenie analogii do swojego życia. Reżyser wychował się w rodzi-

nie filmowców: jego matką jest producentka Cristina Huete, a ojcem wybitny hiszpański scenarzysta i reżyser Fernando Trueba. Małżeństwo – tak jak bohaterowie filmu „Wróćcie do siebie” – pracowali razem, stworzyli m.in. nominowany do Oscara film animowany „Chico i Rita” (2010) czy nagrodzony Oscarem komediodramat „Belle époque” (1992).

Fernando Trueba wystąpił nawet we „Wróćcie do siebie” w drugoplanowej roli, wcielił się w ojca Ale, autora sentencji o celebrowaniu rozstań.

Nagrodzony na festiwalu w Cannes film „Wróćcie do siebie” ma nietypową konwencję. Akcja właściwie stoi w miejscu, bohaterowie zapętłają się w swoich działaniach, co sprawia, że opowieść się dłuży. Trueba jest świadomy tych przywar. I uprzedza krytyków. „Problemem jest nie sama długość a powtarzalność. Brak tu linearnego rozwoju, a postać nie ewoluuje. Oglądamy wciąż to samo” – cedi do Ale recenzent po obejrzeniu jej filmu. Możemy jednak mieć wrażenie, że uwagi te są kierowane do samego Trueby.

„Wróćcie do siebie” to lekka, chwilami zabawna opowieść o uczuciach, przed którymi nie ma ucieczki. Prawdziwą ulgę może przynieść jedynie zmierzenie się z trudnymi emocjami. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/3437772

NOSOWSKA / KRÓL

EDYTA BARTOSIEWICZ
SoloAct

ROGUCKI & NORMALNI LUDZIE

KORTEZ

PRO8L3M

FISZ EMADÉ TWORZYWO

festival

Co Jest Grane

14—15.06

DWA DNI PEŁNE KULTURY:

koncerty, teatry, sztuka

i mnóstwo atrakcji dla dzieci

CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

ZAMEK UJAZDOWSKI, Warszawa, ul. Jazdów 2

BILETY NA ebilet.pl i kicket.com

ORGANIZATOR:	PARTNER STRATEGICZNY:	SPONSOR STRATEGICZNY:	PARTNERZY:	PARTNERZY TECHNOLOGICZNI:
SPONSORZY:		PATRONI MEDIALNI:		

Pęka szklany sufit dla kobiet w badaniach morza

„KAPITAN CHCIAŁ, BY UC GOTOWAŁA MU OBIAD”

Dwóch starszych panów rozmawia o kobietach w nauce. O tym, jak było kiedyś i jak jest dziś. A także o tym, jak być powinno.

ROZMOWA Z
PROF. JANEM MARCINEM WĘŚLAWSKIM
dyrektorem Instytutu
Oceanologii PAN w Sopocie

TOMASZ ULANOWSKI: Kobiety stanowią 41 proc. naukowców i inżynierów w Unii Europejskiej. W Polsce – 48 proc. Nic dziwnego, że przyrost naturalny leci na łeb na szyję.

PROF. JAN MARCIN WĘŚLAWSKI: Zrobiliśmy analizę korelacji sytuacji rodzinnej polskich badaczek oceanu i ich sukcesów naukowych. Okazało się, że nie ma żadnej. Można uprawiać naukę – i to na wybitnym poziomie – oraz mieć dzieci i to nie jedno. Można ich też nie mieć i również być wybitną uczoną. Podobnie jest ze słabszymi naukowczyniami.

Na pewno kobiety zajmujące się badaniami naukowymi odsuwają decyzję o pierwszym dziecku. Mają je albo po doktoracie, albo nawet po habilitacji.

Wynika to m.in. z koszmarnego systemu finansowania nauki, który zapożyczyliśmy z USA, i który jest nastawiony na maksymalną eksploatację młodych ludzi. Doktoranci to mięso armatnie nauki. Ani oni, ani doktorzy zazwyczaj nie pracują na stałych etatach. A w badaniach zostaje góra 10 proc. osób z doktoratem.

Trudno więc o stabilizację, która dziś jest wymagana przed decyzją o dziecku.

Z kolei za moich czasów studenckich wszyscy już mieliśmy dzieci! I nikt się na nie nie decydował. Dzieci po prostu się zdarzały.

No to poważniej: jeśli tak dalej pójdzie, niedługo będziemy mieli więcej badaczek niż badaczy.

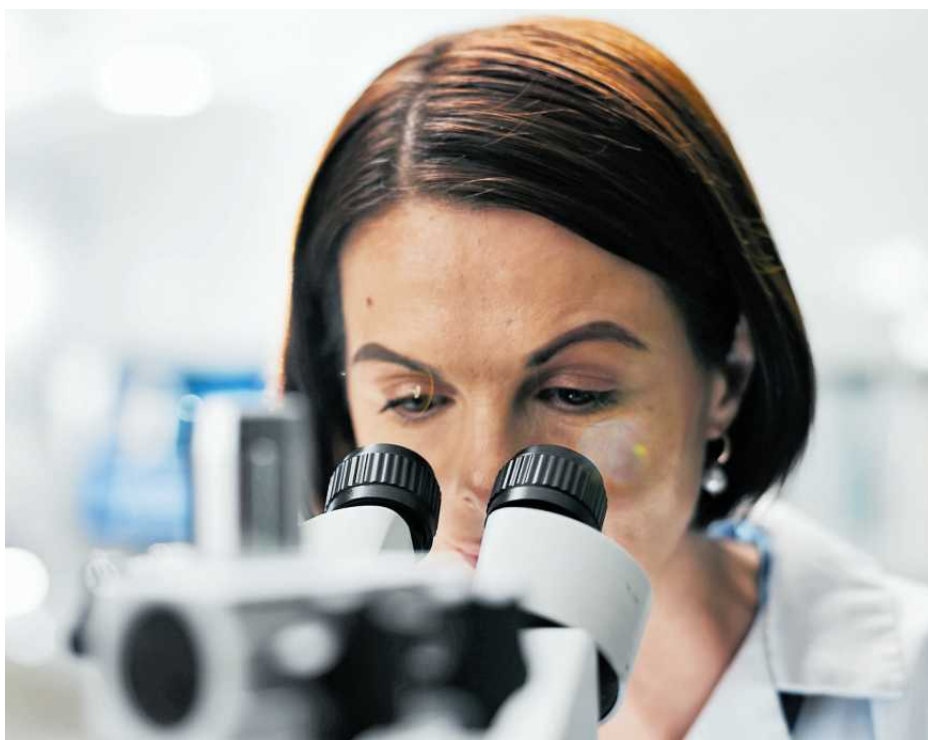
– Ciekawe, jak te odsetki się układają w zależności od miejsca w hierarchii służbowej. Na poziomie doktoratu i okresu kilku lat po doktoracie pewnie kobiet już jest więcej. Ale im wyżej w hierarchii, tym jest im trudniej w nauce.

Wciąż?

– Niestety. Choć nie jest im tak trudno, jak było kiedyś, kiedy sam zaczynałem karierę. Żadna z moich koleżanek ze studiów oceanograficznych na Uniwersytecie Gdańskim nie zrobiła kariery naukowej. Wszyscy wpadli w macierzyństwo, małżeństwo, gotowanie, sprzątanie. Pochłonęły je obowiązki matki, żony, Polki. A miałem ich na roku więcej niż kolegów.

Dlaczego było ich więcej?

– Bo byli zdolniejsze, dojrzałsze i lepiej się uczyły.



FOT. SHUTTERSTOCK

Kiedy zaczynałem studia w 1974 r., Polska miała ogromną flotę handlową i rybacką. Mieliśmy też trzy wielkie statki badawcze. Białoczerwona bandera była widoczna na całym oceanie. A my byliśmy pierwszym rocznikiem oceanografii. Uważano ją za kierunek elitarny – na miarę astronomii. I przyjęto ledwie 20 osób. Na egzaminach wstępnych z matematyki, fizyki, chemii oraz języka obcego postawiono bardzo wysokie progi.

Zdały głównie dziewczyny. Na moim roku było tylko pięciu chłopaków. Oraz 15 dziewczyn.

Sam bym się nie dostał, gdyby nie to, że byłem laureatem olimpiady biologicznej i dzięki temu zyskałem prawo wyboru kierunku studiów.

Potem miałem luksus pracy naukowej, bo nikt ode mnie nie oczekiwał, że zajmę się domem. Marzyłem wręcz o tym, żeby się urwać na jakąś ekspedycję. Nie trzymały mnie żadne zobowiązania rodzinne czy poczucie obowiązku. Im dziwniejsze, bardziej ryzykowne miejsca czy okoliczności, tym chętniej uciekałem. Jeździłem po konferencjach naukowych, żywiąc się byle czym i śpiąc byle gdzie.

A ponieważ kariera naukowa zabiera sporo czasu – i to z całego życia – a hierarchia społeczna przypomina ostrą piramidę, nauką wciąż rządzą starsi profesorowie. Tacy jak ja. I moich czterech kolegów z roku, którzy – uwaga! – też zostali profesorami. Co nie udało się, powtarzam, żadnej z naszych zdolniejszych koleżanek.

I nie wynika to z tego, że mężczyźni chętniej konkurują i z większym zapałem dążą do stanowisk profesorskich oraz kierowniczych?

– Nie, a przynajmniej jeszcze nie, jeśli rzeczywiście mężczyźni są bardziej zadziorni w walce o stanowiska. W naukach o morzu przez długie lata nad kobietami wisiał szklany sufit. Jeszcze w latach 70. ub. wieku albo w ogóle nie wpuszczano ich na

Kobiety niechętnie wypowiadają się publicznie, do prasy, a szczególnie dla telewizji. Obciąża je nadmierne poczucie odpowiedzialności za słowo. Strasznie uważają, żeby nie zabrać głosu w sprawie, na której znają się słabiej niż wybitnie. Bo na pewno jest ktoś lepszy!

statki badawcze, albo mocno utrudniano im wejście.

W jaki sposób?

– Wpuszczano je warunkowo. Na krótko czy w towarzystwie męża. Nie żartuję. Kobiety stanowiły więc wyjątki. Na pierwszy arktyczny, długi rejs „Oceanii”, statku badawczego IO PAN, kobiety zostały wpuszczone dopiero w latach 90.

W tej chwili nie tylko nie ma przed nimi żadnych barier formalnych, ale często jest ich więcej wśród pływającej kadry naukowej. W tym kierują ekspedycjami.

Wkład Polek i Polaków w badania oceanu jest dziś idealnie równy. Wiem, bo mamy to policzone. Panuje wzorowy *gender balance*. Jeszcze tylko te stanowiska...

No i kolejna nierówność. Zazwyczaj o przyrodzie, w tym o oceanie, opowiadają głównie mężczyźni.

Jak ty. Jesteś jednym z najbardziej medialnych naukowców w Polsce. I zamiast kobiet opowiadasz o tym, co kobiety robią w oceanologii. I to w Dzień Matki.

– To sprawa dla socjologa czy psychologa. Kobiety niechętnie wypowiadają się publicznie, do prasy, a szczególnie dla telewizji. Obciąża je nadmierne poczucie odpowiedzialności za słowo. Strasznie uważają, żeby nie zabrać głosu w sprawie, na której znają się słabiej niż wybitnie. Bo na pewno jest ktoś lepszy!

Częściej cierpią też na syndrom oszusta – nie mam na to naukowych „papierów”, tylko swoje własne obserwacje.

Stąd męska narracja o przyrodzie. Wystarczy obejrzeć kanały przyrodnicze w telewizji czy jakiś przyrodniczy film dokumentalny. W 99 proc. przypadków swoje historie opowiadają mężczyźni.

W tym 99-letni David Attenborough. I komu to przeszkadza?

– Kobiety mają jednak trochę inny punkt widzenia. I warto, żeby on także był obecny. Opowiem o tym znowu anegdotą.

Biolodzy morza z mojego pokolenia nie mieli żadnych skrupułów, łowiąc zwierzęta do badań. Zbieraliśmy je bez większego zastanowienia, zwykle je uśmiercając – albo od razu, albo po jakimś czasie.

Kiedy na statku pojawiły się biolożki, zaraz zaczęły pytać, czy musimy te wszystkie zwierzęta zabijać. Kiedyś wyciągnęliśmy z morza 200 rozgwiazd. Czy nie mogliśmy złapać tylko kilku? Czy nie wystarczą bezzwzględne techniki badawcze, np. oparte na fotografii?

Szczerze mówiąc, samodzielnie nigdy nie wpadłem na tego typu refleksje etyczne.

Oczywiście, bez powodu nie skrzywdziłbym żadnego zwierzęcia. Ale wpakowanie „dla nauki” kilkunastu rozgwiazd do słoika z formaliną nigdy nie sprawiało mi problemu.

Zauważyłem to, kiedy zbieraliśmy kielże na Wyspach Owczych.

– Teraz się nad tym zastanawiam. I staram się nie być taki beztroski, ingerując w środowisko naturalne.

Zawdzięczam to obecności kobiet w badaniach przyrody. One bardziej niż my starają się badać ją tak, żeby przy okazji nie zrobić jej krzywdy.

Kiedyś naukowcy pochwalili się, że wydobyli z dna oceanu koło Islandii małża, który miał ponad 500 lat. Oczywiście, żeby się dowiedzieć, ile ma lat, najpierw go zabili.

– Polecam wybitną książkę pod tytułem „Chrapiący ptak”. Jej autorem jest Bernd Heinrich, niemiecki Amerykanin, którego rodzina pochodzi z pomorskich junkrów pruskich. Jego ojciec w czasach międzywojennych zajmował się zbieraniem ptaków na całym świecie. Dla Polski. Zebraną przez niego kolekcję chwali się dziś Instytut Zoologii PAN w Warszawie.

Największą dumą starego Heinricha było zastrzelenie na Borneo tzw. chrapiącego ptaka, przedstawiciela gatunku uważanego za wymarły i znanego tylko z jednego okazu zastrzelonego 100 lat wcześniej. Tropił go przez dwa lata. Nauka zna więc obecnie dwa okazy chrapiącego ptaka. Oba martwe.

ZONA

Heinrich ojciec zebrał też całkiem sporą kolekcję motyli nabitych na szpilki. Na tym polegało kiedyś bycie przyrodnikiem.

Wracając do narracji o przyrodzie i oceanie. Na liście 70 książek popularnonaukowych na temat oceanu, którą sobie zrobiłem, tylko trzy – zresztą bardzo dobre – zostały napisane przez kobiety.

To polecam „The Underworld. Journeys to the Depths of the Ocean” (Otchłani. Podróż do głębin oceanu) Susan Casey. Świetna.

– Dopisuję do listy. Ale i tak pisząc o oceanie, kobiety dominują tylko w literaturze dziecięcej.

Chcąc przełamać tę męską narrację, organizujemy „Kobiecy obraz morza”, projekt, w którym artystki ilustrują zainteresowania zawodowe oceanologek. W trzeciej edycji, zorganizowanej w tym roku, wzięło udział 40 par: badaczek i artystek.

To dla nas ważny projekt, także edukacyjny, bo pokazujemy przy okazji problemy, o których przeciętny człowiek raczej nie ma ochoty słyszeć.

Typu: sekwestracja węgla albo zmiana alkaliczności w ujściach rzek do morza.

Na listopad planujemy dużą wystawę o oceanie, której częścią będzie „Kobiecy obraz morza”.

Czyli po raz kolejny mężczyźni wykorzystują kobiety.

– Tak, jako wektory wiedzy (*śmiech*).

Co wkurzające, choć w oceanologii nie ma już dyskryminacji, to ta wiedza nie przebija się do głów niektórych ludzi morza. Kiedy po pandemii nasze badaczki pływały na jachtach wynajmowanych przez nas do badań, spotykały się z „prehistorycznymi” zachowaniami ze strony niektórych kapitanów. Pewna pani profesor, która wcześniej dowodziła ekspedycjami na wielkich łodołamaczach, była pouczana przez żeglarza uważającego się kapitana lotniskowca, czym jest lodowiec i jak wygląda Arktyka. Poza tym oczekiwał, że ugotuje mu obiad.

Oczywiście, sama dziennikarzowi nigdy o tym nie opowie.

Rozumiem powody, w tym chęć zebrania danych i konieczność funkcjonowania w małym, zamkniętym środowisku z dala od „świata”. Ale nie ułatwia to życia młodszemu badaczkom. Takie męskie zachowania powinny się spotkać z wyśmianiem i ostracyzmem. ●

Rozmawiał Tomasz Ulanowski

Zdrowie

Witamina D3 może spowalniać starzenie

Jedni przez cztery lata przyjmowali witaminę D3, drudzy – placebo. Gdy porównano ich wiek biologiczny, różnica sięgnęła aż trzech lat. Co kryje się za tym wynikiem?

Katarzyna Staszak

Dla naukowców witamina D3 jest parahormonem, czyli zachowuje się jak hormony wytwarzane przez organizm. Hormony koordynują różne procesy zachodzące w organizmie. Witamina D też to potrafi. Reguluje pracę genów odpowiedzialnych za różne zadania organizmu. Powszechnie kojarzy się ze zdrowiem kości, ale jest kluczowa także dla odporności, obniża ryzyko raka, cukrzycy, depresji, alergii.

Bez niej często się przeziębiamy i brak nam energii, możemy mieć słabszą skórę i włosy.

Badacze ze słynnego szpitala Mass General Brigham i Szkoły Medycznej Georgii w USA postanowili sprawdzić, czy witamina D wpływa na oznaki starzenia się organizmu.

KRÓTSZE CZAPECZKI, SZYBSZE STARZENIE

Wiek biologiczny naukowcy oceniają m.in. za pomocą telomerów. To ochronne „czapeczki” na zakończeniach chromosomów. Chronią materiał genetyczny – tak jak skuwki chronią końcówki sznurowadeł przed rozwarstwieniem. Telomery zapobiegają niszczeniu się chromosomów i łączeniu się ich ze sobą. Skracanie telomerów jest naturalną częścią starzenia się i wiąże się ze zwiększonym ryzykiem wystąpienia różnych chorób.

Badacze podzielili 1054 osoby na dwie grupy. Kobiety miały co najmniej 55 lat, mężczyźni co najmniej 50 lat. Połowa uczestników brała witaminę D3 w zalecanej powszechnie dawce 2000 IU na dzień. Druga połowa łykała identyczne pigułki, ale bez witaminy, czyli placebo. Ani uczestnicy, ani lekarze nie wiedzieli, kto jest w jakiej grupie.

Wyniki badania opublikowało czasopismo „The American Journal of Clinical Nutrition”. Swoje ustalenia naukowcy opisali jako „spowalnianie ścieżki biologicznego starzenia się” z pomocą wit. D3.



FOT. SHUTTERSTOCK

BOISZ SIĘ RAKA? BIERZ WITAMINĘ D3

U wszystkich uczestników naukowcy sprawdzili długość telomerów w białych krwinkach na początku badania oraz w drugim i czwartym roku eksperymentu.

Po czterech latach u osób przyjmujących witaminę zaobserwowano spowolnienie skracania się telomerów. Oznaczało to biologiczne odmłodzenie organizmu odpowiadające niemal trzem latom w porównaniu z grupą placebo.

Badanie potwierdziło także, że suplementowanie witaminy D zmniejsza stan zapalny i obniża ryzyko wystąpienia niektórych przewlekłych chorób związanych ze starzeniem się organizmu, takich jak zaawansowany rak i choroby autoimmunologiczne.

– Nasze odkrycia wskazują, że suplementacja wit. D może być obiecującą strategią przeciwdziałania procesowi starzenia biologicznego, choć konieczne są dalsze badania – komentuje dr Haidong Zhu, pierwszy autor raportu, genetyk molekularny ze Szkoły Medycznej Georgii.

Mamy coraz więcej dowodów na to, że codziennymi nawykami możemy wpływać na procesy starzenia się organizmu. To daje nam większą szansę uniknięcia chorób

Badacze sprawdzali też, czy na starzenie się wpływa suplementacja kwasami tłuszczowymi omega-3. W tym wypadku nie zauważyli takiego efektu.

JEDZENIE ODMŁADZA. JAKIE KONKRETNIE

Starzenie można też spowolnić z pomocą odpowiedniej diety.

Pokazał to głośny eksperyment z udziałem dorosłych bliźniąt jednojajowych, czyli identycznych genetycznie. Uczestnicy tego badania jedli co innego przez osiem tygodni. Tyle wystarczyło, żeby ich wiek biologiczny zaczął się różnić o lata.

Ten naukowy eksperyment można obejrzeć jako serial.

Mamy więc coraz więcej dowodów na to, że codziennymi nawykami możemy wpływać na procesy starzenia się organizmu. To daje nam większą szansę uniknięcia chorób. Niedawna analiza danych od 105 tys. osób pokazała, jak jedzenie konkretnych produktów przekłada się na zdrowie. Podsumowując: można mieć 70 lat, zdrowy mózg i żadnych chorób cywilizacyjnych. Tylko trzeba codziennie jeść owoce, warzywa, produkty pełnoziarniste, roślinne białko i roślinne tłuszcze.

Choć badacze twierdzą, że to nie wszystko, bo np. dobre dochody też przekładają się na długość życia, to najbardziej skuteczne są w tym jednak codzienne nawyki.

Nadchodzący weekend to dobry czas na spisanie dobrej listy zakupów i wyjście na spacer. Bo ruch też odmładza. Nawet o 30 lat. O tyle odmładza mięśnie, ale to one są ostatnio nazywane organem długowieczności. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378843

Syndyk Waldemara Koziot osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, ogłasza sprzedaż z wolnej ręki:

udział 1/3 nieruchomości, w której mieszka, dla której Sąd Rejonowy Lublin – Lublin – Wschód prowadzi księgę Wieczystą o nr KW LU11/00286271/6 o wartości rynkowej 47 800

Za cenę nie niższą niż wartości oszacowania udziału Upadłego.

Oferty proszę składać w zapieczętowanej, nieprzezroczystej kopercie, z adnotacją „Oferta za zakup nieruchomości Waldemar Koziot” pod adresem: Biuro Syndyka, ul. Nałęczowska 76, 20-831 Lublin, w **terminie do 30 czerwca 2025 r. do godz. 13.30** (liczy się data wpływu do biura syndyka). Szczegóły oferty pod numerem telefonu 798 791 056.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34378889



Urząd Miasta i Gminy
Parzęczew

Zgłoszenia należy kierować do Urzędu Miasta i Gminy Parzęczew ul. Południowa 1 95-045 Parzęczew Z dopiskiem: „Spadek – Halina Romaniuk

Gmina Parzęczew, działając jako spadkobierca ustawy dziedziczący z dobrodziejstwem inwentarza spadek po Halinie Romaniuk, zmarłej w dniu 28 marca 2024 r., ostatnio zamieszkałej w Leżnicy Wielkiej, gm. Parzęczew, **celem sporządzenia wykazu inwentarza** prosi o zgłaszanie się wierzycieli oraz osób lub instytucji mających wiedzę o pozostawionym majątku zmarłej w terminie **21 dni** od dnia ogłoszenia (liczy się data wpływu korespondencji). W przeciwnym razie składniki majątku lub wiarytelności mogą zostać pominięte w wykazie inwentarza.

Informacje te są niezbędne do sporządzenia wykazu inwentarza, zgodnie z art. 1031 § 1 Kodeksu cywilnego oraz art. 637 Kodeksu postępowania cywilnego. W wykazie inwentarza ujawnia się z należytą starannością wszystkie przedmioty należące do spadku, przedmioty zapisów windykacyjnych wraz z ich wartością według stanu i cen z chwili otwarcia spadku, a także długie spadkowe i ich wysokość według stanu z tej samej daty.

Prosimy o przesyłanie zgłoszeń wraz z dokumentacją potwierdzającą istnienie długu spadkowego oraz danymi kontaktowymi wierzyciela

W sprzedaży!

wysokieobcasy

Przewodnik po związkach

116
STRON

PSYCHOLOGIA miłości

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 2/2025

CASPERING,
CZYLI
ZŁE ROZSTANIE

NEGOCJACJE
MAŁŻEŃSKIE

PRZYWIĄZANIE
DO EKS

MENOPAUZA
I ORGAZMY

SPONSOR

Probiotyki

SANPROBI

suplement diety



Wierność
TO KŁAMSTWO

Głód bliskości

SPONSOR

Probiotyki

SANPROBI

suplement diety



żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą

Pierwszy krok Świątek w kierunku obrony tytułu

22. wygrany mecz z rzędu na Rolandzie Garrosie Igi Świątek. Tym razem pokonała Rebekkę Sramkovą 6:3, 6:3.

Radosław Leniarski

To nie był łatwy mecz, ale który pierwszy mecz w turnieju wielkoszlemowym jest łatwy? Polka pokonała 28-letnią Rebekkę Sramkovą (WTA 42) 6:3, 6:3 i zrobiła pierwszy, mały krok w kierunku obrony tytułu. Wygrywała tu trzy lata z rzędu, ale kto wie, czy przed nią nie najtrudniejsza próba.

Iga Świątek na koncercie

„Sezon treningowy” się skończył – podśpiewywała Iga Świątek (WTA 5) i tańczyła w piątek wieczorem na koncercie w hali Bercy. Dua Lipa śpiewała tam swój hit o „końcu sezonu treningowego”, to jest o pewności siebie i o daniu sobie szansy z większą wiarą w sukces.

Pewną odległą analogię można by przeprowadzić, gdyż wielu kibiców, ekspertów i wiele rywalek uważa, że Świątek straciła pewność siebie na korcie i jest łatwiejsza do pokonania. Porażki w Rzymie i Madrycie pokazały, że przeciwniczki wiedzą, jak wygrywać ze Świątek, która rok temu przeważnie rozbiła je w proch i pył. Szczególnie porażka w Rzymie dwa tygodnie temu, już w drugim meczu turnieju była zastanawiająca, gdyż Świątek triumfowała na Foro Italico trzykrotnie, czuła się tam zawsze znakomicie, a jednak przegrała z Danielle Collins, niżej notowaną zawodniczką, która w dodatku poważnie rozważa zakończenie kariery, a nawet już ją niemal zakończyła. Na kortach, które są niemal stworzone dla Świątek i gdzie chciała wrócić na właściwe tory przed Rolandem Garrosem, jej serwis zawodził, tak jak topspinowy forehend i mobilność.

Iga Świątek dzięki Rafałowi Nadalowi

Świątek złapała chwilę relaksu na paryskim koncercie artystki, z którą łączy ją zainteresowanie książkami. Polka prowadziła z kibicami akcję wspólnego czytania, Dua Lipa prowadzi program internetowy o książkach na swojej platformie Service95. To był jeden swobodny wieczór, po którym nastąpił drugi – sentymentalny. Świątek wzięła udział w pożegnaniu Rafała Nadala: na głównym korcie Philippe’a Cartiera kibice oddali hołd 14-krotnemu mistrzowi Francji, większość założyła okolicznościowe koszulki z hasłem „Dziękuję Rafa”, na korcie dołączyli do legendarnego tenisisty najwięksi rywale, Roger Federer, Novak Djoković i Andy Murray, a wśród tysięcy była Świątek z białą chusteczką i chwi-



• Iga Świątek w starciu z Rebekką Sramkovą, Paryż, 26 maja 2025 r.
FOT. REUTERS / LISI NIESNER

Mecz ze Sramkovą pokazał, że – mimo iż każdy pierwszy mecz w dużym turnieju zaczyna się od tremy – Świątek szybko złapała rytm

lami łzami w oczach. W sumie potężna dawna mocnej energii.

Ale te przyjemne i wzruszające chwile po 10 dniach przygotowań w Paryżu – dawno nie miała na nie tyle czasu – te niezobowiązujące treningi z Aryną Sabalenką (WTA 1), Jasmine Paolini (WTA 4) i Darią Kasatkina (WTA 17) już się skończyły. Świątek przystąpiła do walki. Dzisiaj zrobiła pierwszy krok w kierunku obrony tytułu, czwartego na kortach Rolanda Garrosa. Tylko, o ile rok temu przystępowała do niego rozpędzona po czterech wygranych w największych turniejach, w tym po dwóch finałowych zwycięstwach nad ówczesną wiceliderką Aryną Sabalenką, to tym razem jej pewność siebie jest krucha, podobnie jak wiara w nią wielu kibiców i ekspertów – może je zdmuchnąć słabsza gra, w którymś z pierwszych meczów. Tymczasem Świątek jest roztawiona z numerem 5. Czegoś podobnego doświadczyła ostatnio

cztery lata temu, gdy wystąpiła z numerem 8. To znaczy, że jeszcze przed ćwierćfinałem Świątek może się spotkać z Jeleną Ostapenko (bilans ich spotkań: 0-6) lub z odzyskującą formę Jeleną Rybakina, już w ćwierćfinale z Paolini, zeszłoroczną finalistką i zwyciężczynią ostatniego wielkiego turnieju na mączce – w Rzymie – a w półfinale z Sabalenką, która wygrała w tym roku trzy turnieje, w tym Miami i Madryt.

Trener Wim Fissette mówił w wywiadzie dla Eurosportu (transmituje turniej), że Świątek jest doskonale przygotowana, że widać było na treningach determinację i umiejętności. I mecz ze Sramkovą pokazał, że – mimo iż każdy pierwszy mecz w dużym turnieju zaczyna się od tremy – Świątek szybko złapała rytm, przełamała serwis rywalki na 4:3, a potem zrobiła to jeszcze raz na 6:3. Przywoity pierwszy serwis jej pomagał (powyżej 70 proc. trafień), zwłaszcza w drugiej części pierwszego seta.

Iga Świątek łapie rytm

Drugi set zaczął się zaskakująco – kilkoma nieprecyzyjnymi zagraniami Świątek, w tym przestrzelonym o półtora metra bekhendem, i przełamaniem jej serwisu.

Losy rywalki mogą służyć za studium wpływu ojca na karierę, ba, na życie tenisowych córek. Józef Sramka zastawił część majątku – na 150 tys. dolarów – żeby Rebekka mogła się sportowo rozwijać. Ale córka

w pewnym momencie nie chciała iść wyznaczoną przez ojca drogą. Wyrzucił ją z domu, gdy miała 18 lat, bo nie zgadzała się na jego metody wychowawcze. W jednym z wywiadów mówiła, że z powodu braku pieniędzy przez trzy miesiące żywiła się ryżem. Tylko ryżem, zanim przyjęto ją do akademii tenisowej pod Bratysławą. I że ma dowody na złe traktowanie jej przez ojca w postaci zdjęć. Gdy otrzymała nagrodę sportową w Słowacji, wspominała z zazdrością, że ojcowie innych zawodniczek płaczą ze szczęścia z powodu ich sukcesów. Jej nie. – Czy ktoś mnie może adoptować? – zapytała z mównicy. Dotąd ojciec i córka ze sobą nie rozmawiają.

Sramkova urodziła się z wadą wzroku, bardzo słabo widziała na lewe oko i tenis był formą leczenia. A potem jej karierę wyhamowały liczne poważne kontuzje. Końcówkę zeszłego sezonu miała znakomitą, ten jest gorszy. Miała przebliski w meczu ze Świątek, ale po przełamaniu w pierwszym gemie, po obniżeniu skuteczności pierwszego serwisu do 50 proc., Polka się otrząsnęła. Wyrównała na 3:3, przełamując podanie rywalki do zera. Słowaczka broniła się świetnie, w kolejnym serwisowym gemie z 0:40 do gry na przewagi, ale uległa i Świątek serwowwała po zwycięstwo w meczu. A jej pierwszy serwis już był bardzo solidny. Wygrała ponownie 6:3.

Kolejną rywalką będzie zwyciężczyni meczu Emmy Raducanu (WTA 41) z Xin Wang (WTA 43). ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34372650

34376940

Fundacja Miej Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

MIKOŁAJA BARNAŚ

u którego zdiagnozowano afazję percepcyjno-motoryczną. Chłopiec ma poważne trudności z czytaniem, pisanem i koncentracją. Uczęszcza na zajęcia logopedyczne, psychologiczne oraz integrację sensoryczną. Wskazaniem jest mikropolarizacja mózgu która wspomogłaby rozwój mowy, koncentracji i wyciszy. Dla Mikołaja ważne są kolejne terapie neurologiczne i systematyczne zajęcia, mamę chłopca już nie stać na dalsze leczenie syna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Miej Serce 20 1020 2472 0000 6202 0364 1610

Tytułem: Mikołaj Barnaś – Subkonto nr 102088602



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowisko reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

